

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ”

ORGAN DZIELNICY MAŁOPOLSKIEJ ZWIĄZKU POL. GIMNAST. TOW. SOKOLICH
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA WE LWOWIE.

Prenumerować można: w Administracji, ulica Sokola 1. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcja i Administracja we Lwowie przy ul. Sokola 1. 7.

Cena prenumeracyjna

rocznie 500 Mp.

Przy odbiorze większej ilości egzemplarzy przynajmniej się gniazdom związkowym odpowiedni opust.

Numer pojed. 50 Mp.

Przedpłata roczna

z przesyłką pocztową pod opaską:

do wszystkich miejsc poza granicami Polski

650 Mp.

Pilne korespondencje upraszamy nadsyłać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokola polskiego jest:*Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;**Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;**Popierać przede wszystkim przemysł polski;**Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.*

Treść: Zlot jubileuszowy we Lwowie 23/6—25/6 1922. — * * * (Wiersz). — Sursum corda! — Otwarcie Zlotu. — Solenne nabożeństwo. — Wystawa pamiątek sokolich. — Pierwszy dzień zlotowy. — Drugi dzień zlotowy. — Odsłonięcie Krzyża Obrony Lwowa na budynku Sokola-Macierzy. — Sprawozdanie techniczne z zawodów związkowych odbytych dnia 23 czerwca i Zlotu Dziel. Małopolskiej odbytego 24 i 25 czerwca 1922 r. we Lwowie. — Telegramy i pisma gratulacyjne. — Organizacja Zlotu: Komisja kwaterunkowa; Komisja gospodarcza. — Dr. Marjan Wolańczyk. Rozważania pozlotowe: 1. Dekoracja sztandaru; 2. Pochód. — Zlot Sokoli w Poznaniu. — Lwowskie drużyny sokole w Gnieźnie. — Z życia okręgów i gniazd małopolskich. — Kronika. — Ogłoszenia.

ZLOT JUBILEUSZOWY WE LWOWIE

23/6 — 25/6 1922.

* * *

Było to w cztery lata po powstaniu
Smutek, żaloba i upadek serca,
Jedni konali w śniegach na wygnaniu,
Drugich do lochów wtrącił wróg — morderca,
Wymyślający tortury najkrwawsze,
By słowo „Polska“ wymazać na zawsze.

I w owym czasie, kiedy tylko w pacierz,
Wplataną Polskę wargami drżącemi,
Powstał we Lwowie pierwszy Sokół-Macierz
Wszystkich późniejszych gniazd na polskiej ziemi
Gdzie pod pokrywką gimnastykowania
Uczono hartu, nadziei, wytrwania.

Piękna idea jak polarna gwiazda
Świeciła w mrokach rozbitkom żałobnym.
Co roku nowe wyrastały gniazda
W każdej miłościnie i zakątku drobnym,
I tak to, chociaż nas strzegli żandarmi
Powstały pierwsze kadry polskiej armji.

Więc dziś w tych chwilach niezwykłego święta,
Które obchodzi nasz „Sokół“ we Lwowie,
Gdy z wszystkich dzielnic ztecą sokołeta
Pierwsze druhinie i pierwsi druhowie,
Jednakim rytmem biją serca społem
I cała Polska woła: Czolem! Czolem!

Henryk Zbierzchowski.

Sursum corda!

Pod świeżym wrażeniem radosnych i wzniosłych dni Zlotu jubileuszowego trzeba się po męsku zapytać: czy był potrzebny i na czasie? — czy się powiódł i cel zamierzony osiągnął?

Na te wszystkie pytania jest krótka odpowiedź: Tak.

Zlot był nam tu na kresach konieczny potrzebny by znów ożywić życie sokole, zamarłe skutkiem wichury wojennej — by się policzyć i zdać sobie sprawę ilu nas tu po wojennym potopie zostało?

Był na czasie, bo dalsza gnuśna drzemka po rozbitych gniazdach kresowych doprowadzić mogła do zupełnego zaniku organizacji sokolej, która na prowincji przed wojną skupiała wszelkie żywioły narodową myślą ożywione — był na czasie, bo nawet wśród starszyny sokolej wkładać się poczęły małoduszne objawy pesymizmu i zwątpienia.

Powiódł się zlot nasz — powiódł się nadspodziewanie świetnie. Powiedziała nam to jednogłośnie opinia publiczna — powiedziała prasa polska. Powiódł się zlot nasz, bo przekonał nas, że wśród gruzów i zgliszcz powojennych tleje na kresach iskra myśli sokolej zawsze tem samym zarzewiem — bo nas przekonał, że są u nas dzięki Bogu zawsze jeszcze wielotysięczne zastępy, ożywione tą samą co dawniej myślą i tym samym dla sprawy narodowej zapalem.

Powiódł się i cel zamierzony osiągnął, bo na boisku naszym pokazaliśmy społeczeństwu, że po krótkiej pauzie wojennej w lot się ocknęliśmy i nadal pracujemy nad uprawą tężyzny ciała i ducha.

Cel zamierzony osiągnął — bo pokrzepił nas na duchu i do dalszej pracy zachęcił, bo przekonaliśmy się, że znaczna część społeczeństwa ocenia zasługi sokolej organizacji i doniosłość przyszłych naszych zadań w wolnej Ojczyźnie rozumie.

Wielki nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, który w czasach niewoli genialnym piórem wyczarowywał nam przed oczy wspaniałe obrazy przeszłości, — przesłał sokolstwu wielkopolskiemu w r. 1913 prześliczną pamiątkę z okazji jego jubileuszu. W piśmie swem pisze Sienkiewicz taką pochwałą Sokolstwu:

»Jednakże społeczeństwo nasze może jeszcze niedostatecznie zdaje sobie sprawę z tego, że wśród naszych narodowych organizacji Sokół są jedną z najważniejszych i najbardziej niezbędnych. Położenie nasze jest takie, że pracować musimy gorliwiej niż inni, dźwigamy brzemień wyjątkowo ciężkie, trzeba nam zatem jaknajwięcej sił zarówno moralnych jak fizycznych, by podolać tym ciężarom i nie upaść. Jak tego dokażemy? Zaiste, nie inaczej, tylko odradzając się pod każdym względem.

A do tego dążą Sokół, gdyż odradzają nas fizycznie i duchowo. Polski nie zgubiła demokracja szlachecka, nie zgubili Jezuici, nie zgubili magnaci, ale zgubiła ją niekarność. Był w naszej naturze jakiś lotny piasek, który z największą trudnością wżerał się w cegły i mur. Niekarność stała się narodowym przekleństwem, które ciążyło nad nami od wieków, ciążyło jeszcze za czasów Kościuszki i jeszcze w 1830 roku, a poprawdzie ciąży jeszcze i dziś. A zatem wszystko, co ją zwalcza, co nas bierze w karby i utrzymuje w tych karbach, co zmienia natury nasze w cegły i z tych cegieł wznosi mur, co uczy poddawać naszą wolę i swawolę pod jakiegoś prawa, pod jakąś ustawę, pod jakąś organizację, jest dla nas prosto Szkołą Odrodzenia. Taką zaś szkołą a wcale nie jedną z mniejszych są Związki Sokół. One to zmieniają nas w zdrową, czerstwą, sprawną i karną społeczność, która czuje, że ma takie samo prawo do życia i do miejsca na świecie, jak inne społeczności, a zaś to prawo potrafi sobie zwartą i rozumną pracą wywalczyć. Niedługo — przeszło dwa wieki temu — stary nasz pamiętnikarz — Pasek — napisał w książce swego żywota następujące pełne dzielności i otuchy słowa: »Jest serce i fantazja co i przedtem, activitas i rezolucja jako i była; jest siła; ochota do usługi Ojczyźnie taka, albo i jeszcze lepsza; krótko mówiąc, uczynimy co należy, zejdziemy, gdzie potrzeba, będziemy tam gdzie i drudzy, nie wzdragniemy pokazać się na każdym polu«.

Wspaniałe to słowa, które zawsze powinniśmy mieć na myśli a jeżeli niezapomną o nich przyszłe Polskie pokolenia a zwłaszcza, jeżeli będą miały prawo powtórzyć je osobie, to w wielkiej mierze zawdzięczać to będą Sokolowi.

Tak pisał o Sokolstwie przed laty 9 Sienkiewicz. Złote Jego słowa napawają nas dzisiaj dumą i otuchą — ale nakładają też i obowiązki. Da Bóg potrafiemy je spełnić!

Złot nasz wykazał, że według słów Paska „jest w nas serce i fantazja co i przedtem, activitas i rezolucja jako i była; jest siła; ochota do usługi Ojczyźnie taka albo i jeszcze lepsza«...

Więc »Sursum corda«! Bierzmy się rażno do dalszej pracy pod dawnymi hasłami. Niech sale nasze i boiska nassze zaroją się znowu tysiącami zastępami młodych i starych druhów. Niech dopieroco przeżyty Złot jubileuszowy będzie hasłem i początkiem wspaniałego odrodzenia naszego Sokolstwa kresowego!

Dr. A. M.

Otwarcie Złotu.

Złote gody Sokoła-Macierzy! Złoty gody sokolstwa polskiego! Więc nie dziw, że na to święto poruszyły się wszystkie gniazda, zlecieli się Sokoli ze wszyst-

kich krańców Polski całej, by sędziwej a zasłużonej Jubilatce złożyć życzenia, skupić się koło Macierzy, co ich do lotu pobudzała, gniazda im ścieliła, ideję sokolą szepiała. I miasto Lwów, w którego murach urodziła się i wzrosła Jubilatka i przez 55 lat szerzyła hasła sokole i pod swój sztandar skupiła dziesiątki tysięcy druhów — przybrało odświętną szatę. Domy udekorowane chorągwiemi, okna i wystawy sklepowe różowe od nalepek. Wśród mieszkańców nastrój uroczysty.

A tymczasem od wczesnego ranka z każdego pościgu płyną szeregi sokole, zlatuje szare ptactwo w liczbie sięgającej już kilka tysięcy. Kwatermistrze i gospodarze odprowadzają gości do kwater a publiczność wita serdecznie braci a już ze łą radości w oku bije w dłonie na widok tych z Górnego Śląska i Poznania i Wilna, których od dawna kochała a w swoich murach prawie niewidziiała. Lecz Sokoli nie mają czasu na sentymenty. Przybyli pokłonić się Macierzy, ale chcą jej pokazać, że nie zgnuśniali, że pozostali wierni hasłu, które im Matka-Jubilatka na sztandarze kazała wypisać a w sercu nosić, w salach i na boiskach pielęgnować. Więc jedni spieszą na boisko na próbę, drudzy ciągną na zawody. — Od wczesnego ranka aż do zmroku trwały zawody na przyrządach i w lekkiej atletyce.

Wieczorem obie sale Sokoła-Macierzy zajaśniały rześmitem oświetleniem. Macierz na ścieżaj otworzyła swe wrota, rozszerzyła swe ściany, aby gościnnie wszystkie swe dzieci przygarnąć. Na scenie wśród zieleni i kwiatów na tle sztandarów sokolich popiersie Naczelnika w sukmanie, obie sale ozdobione makatami, zielenią i festonami. Sala przepełniona. Reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, delegaci towarzystw, weterani r. 1863 z czcigodnym Biechońskim i Syroczyńskim na czele, a dalej Sokoli z różnych stron. Wieczór powitania rozpoczęły produkcje orkiestry pod batutą dh. Adama Osady, poczem dh. Hladek wygłosił wiersz okolicznościowy Henryka Zbierzchowskiego. Na estradę wystąpiły złączone chóry Echa, Lutni i Barda i pod batutą Dyr. Sołtysa odśpiewały „hymn Sokoli“ kompozycji dyrygenta.

Oklaski rozbrzmiewają w sali. Nastrój podniosły wzmagają się podczas następujących przemówień, które co chwilę przerywa grzmot oklasków.

W zastępstwie Prezesa który zajęty jest powitaniem Gości na kolei, otwiera Złot Wiceprezes Dzielnicy Małopolskiej Dr. Aleksander Małaczyński:

W imieniu Dzielnicy Małopolskiej Związku Sokolstwa Polskiego mam zaszczyt powitać Wszystkich, którzy obecnością Swoją uświetnić raczyli nasze dzisiejsze Wielkie Święto Sokole!

Witam tedy dostojnych Reprezentantów Duchowieństwa, Władz Polskich i Wojska Polskiego — witam Reprezentantów naszego Grodu — Reprezentantów Instytucji i Towarzystw, witam z synowską czecią Reprezentantów roku 1863 duchowych naszych Rodziców i witam wreszcie całym sercem Was Kochani Druhowie! Was Sokółów z całej Polski, którzy nie szczędząc trudów i znojów podróży podążyliście na nasze Święto. Witam Braci Sokółów ze stołecznej Warszawy, Braci Królewia-ków, którzy w latach ciężkiej niewoli umieli zachować wiarę w Zmartwychwstanie Ojczyzny. Witam drogie nam Wilno i Braci Krakowiaków — witam Was Sokóły z Wielkopolski, którzy przed ciężką przemocą wroga tak twardo i tak po męsku broniliście najwyższych dóbr narodowych — i Was witam Bracia z nad Bałtyku, którzy pełni zapału i poświęcenia pod obuchem ciemieńczy pracowaliście nad ludem kaszubskim i otwarliście nam dostęp do morza Polskiego i Was witam druhowie serdecznie ze Śląska Cieszyńskiego i Was męczennicy i bohaterowie ze Śląska Górnego, którzyście sprawili, że ta prastara Polska Ziemia wróciła po sześciu stuleciach niewoli na Ojczyzny łono.

Witam was wszystkich całym sercem na tych naszych złotych sokolich godach!

Darujcie jednak, że nie zdołamy Was ugościć i przyjąć tak, jak tego byśmy pragnęli. Wszak wiecie, że wielkie te Gody urządzamy na niedawnym pobojowisku. Wiecie, że myśmy tu tak niedawno jeszcze stali w pogotowiu wojennem, że tak niedawno z tej oto sali wychodziły drużyny bojowe, że w tej sali starzy i młodzi sposobiliśmy się do Obrony Lwowa — wszak tak niedawno jeszcze leciały do tej sali wraz granaty.

I ta sama najstarsza sala Sokola jest dzisiaj świadkiem Złotych Godów weselnych — świadkiem drugich już godów Sokolstwa. W r. 1892 obchodziliśmy bowiem tutaj Gody srebrne Sokola Lwowskiego, święcąc je pierwszym Złotem Sokolów i założeniem pierwszego Związku Sokolstwa Polskiego.

Sokół-Macierz i Związek Sokoli miały święcić swe gody wspólnie w r. 1917. — Sokół-Macierz swe złote — Związek swe srebrne Gody. — Wojenna zawierucha udaremniła te zamierzenia — lecz za to doczekaliśmy się powstania pierwszego ogólnego Polskiego Związku w wolnej Warszawie — w roku ubiegłym przeżyliśmy nigdy niezapomniane chwile I-go Złotu ogólnopolskiego w stolicy wolnej Polski!

Dzisiaj święcimy Złote Gody Sokole Złotem jubileuszowym i Wystawą pamiątek sokolich, która da początek Sokolemu Muzeum i Archiwum. —

Jeżeli możemy dzisiaj obchodzić to wielkie Sokole Święto, to zawdzięczamy to przedewszystkiem Tym, którzy przed laty 55 powzięli postanowienie założenia naszego Pierwszego Gniazda we Lwowie, Tym, których Duchy na tym naszym weselnym obrzędzie unoszą się nad nami. Cześć pamięci Milleretów, Dobrzańskich, Żulińskich, Durskich, Romanowiczów i Krówezyńskich.

Cześć i hołd Tym Wielkim Synom Ojczyzny, którzy po upadku powstania r. 1863 nie dali się złamać na duchu, którzy wierząc, że tylko siłą fizyczną i tężyzną ducha zdobyć można utraconą niepodległość, podjęli myśl założenia naszej Organizacji, Cześć Tym, którzy wierząc, że wolność wywalczyć można tylko wtedy, jeżeli do boju stanie Naród cały, kazali wołać do szeregów naszych wszystkie stany od magnata do chłopca i robotnika — ludzi wszystkich odcieni politycznych, byle tylko nosili w sercu nieskalaną miłość Ojczyzny.

Cześć i Hołd Tym, co na sztandarach naszych kazali nam umieszczać Sokola co »drogę torował orłowi« i obraz Tej, co w Ostrej świeci Bramie i Jasnej broni Częstochowy — a która w czasach niewoli, jako Królowa Polski była nam nietylko opiekunką ale i Świętym Symbolem niepodległości Ojczyzny, którego żaden wróg nie śmiał nam zakazać.

Cześć i hołd Tym, którzy nieustępliwą a wytrwałą pracą lat długich, niepozorną i drobną organizację rozbudowali w gmach wspaniałą — Cześć i hołd Tym, co na pierwsze dalekie zapowiedzi wielkiej wojny, sposobili w szeregach naszych i drużynach skautowych przyszłych obrońców Ojczyzny!

Cześć i hołd wreszcie Tym, którzy wychowani w naszych szeregach — w czasach wielkiej wojny walką ofiarną a często i ofiarą życia najdowodniej wykazali przed światem, w jakich wierzeniach chowani byli w uczelniach Sokolich.

Dzięki męstwu i ofierze naszych Sokolów i Orłąt zajaśnieje na naszym gmachu w czasie uroczystości Złotych krzyż Obrony Lwowa i krzyż ten zawiśnie na sztandarze Sokola-Macierzy.

Cześć Im i sława!

Wspaniałe świadectwo zasług i celów Sokolstwa dał nam w roku ubiegłym na Zlocie Warszawskim Minister Wojny Gen. Sosnkowski:

»Gdy przed pół wiekiem przeszło powstały Związki Sokolstwa Polskiego, twórcy jego marzyli o tem, że przysposobią siłę fizyczną Narodu na bój o niepodległość.

Ziściły się ich sny. Z szeregów Sokolstwa wyrosły tyśiące męźnych i prawych żołnierzy Polski zmartwychwstającej. Pod opieką Sokolstwa rozwinął się Małopolski skauting, prawdziwa szkoła bohaterstwa, ducha rycerskiego i młodzieńczego zapału. W niepodległej Rzeczypospolitej nowe zadania stają przed Sokolstwem Polskiem. Ojczyzna ostać się może wolna jedynie przy powszechnej gotowości Narodu do jej obrony. Spójrzcie panowie na mapę Rzeczypospolitej. Zrozumiecie wszystko!«

Rozumiemy położenie naszej Ojczyzny i rozumiemy nasze zadania. Wiemy jak licznych i jakich mamy wrogów. Nie zawiodła się i nie zawiedzie na nas Ojczyzna nasza. Wojna sprawiła wśród naszych szeregów prawdziwe spustoszenie, wzięła w ofierze najlepszych synów Ojczyzny, odebrała tysiącom bojowników zdrowie i siły, stworzyła legiony kalek — więc pracować trzeba nad odbudową silnych i krzepkich ramion, nad odbudową zdrowia fizycznego w narodzie. Ale wojna sprawiła i w dziedzinie ducha spustoszenia najokropniejsze. Obok przejawów największego poświęcenia zapanował wszechwładnie zastraszający zanik wszelkich pojęć etycznych — straszliwy cynizm i egoizm zajął miejsce górnej i szczytnej miłości Ojczyzny.

To zło musi być z korzeniami wycięte — jeżeli w Narodzie ma znów zapanować zdrowie duchowe.

Powiedział ktoś mądrze: »Polska zmartwychwstała — teraz kolej na jej synów«. Tak jest — zmartwychwstać nam trzeba i zaprawdę wielkie przed Wodzami Narodu, wielkie stoi przed Sokolstwem zadanie: Odrodzić ciało i ducha w Narodzie! Przysposobić tysiące i setki tysięcy zdrowych fizycznie i zdrowych duchowo Obywateli — dla których najwyższem przykazaniem obrona wolności i dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Bracia Sokoly! Z pełną świadomością obowiązków, jakie na nas ciąży, my Sokoly kresowi wznawiamy w chwili Złotych Godów śluby, jakie w Sokolim Zakonie czynem codziennym składaliśmy przez półwiecze: Pod starym hasłem »Bóg i Ojczyzna« pracować będziemy ofiarnie i karnie ile sił starczy nad odrodzeniem fizycznym i duchowym Narodu!

»Do krwi ostatniej kropli z żył bronić będziemy ducha« i »Nie damy ziemi skąd nasz ród — Tak nam dopomóż Bóg!«

A gdy Opatrzność tak zdarzyła, że chwila naszego Święta zbiega się z chwilą historyczną objęcia przez Polskę odzyskanej ziemi śląskiej — wyslijmy na ręce wojewody śląskiego i Wodza polskiej siły zbrojnej wyrazy radości i najgłębszego hołdu dla bohatera ludu śląskiego! (Zgromadzenie długo nie milknącym grzmotem oklasków uchwała wniosek).

Następnie imieniem miasta zabrał głos Prezydent Józef Neumann:

W imieniu miasta Lwowa witam całym sercem Reprezentantów Sokolstwa Polskiego, którzy ze wszystkich stron Polski na ten Złot Jubileuszowy przybyli.

Jako włodarz tego miasta daję wyraz prawdziwej radości, że właśnie w mieście naszym Sokół polski przed laty z górą 50-ciu usłał pierwsze swoje Gniazdo.

Radość moja jest tem większą, że należąc sam do szeregów Sokolich i przewodnicząc Sokolowi IV-mu we Lwowie, całym mojem życiem dałem świadectwo, że wyznaję niezłomnie zasady, które stanowią podstawą Zakonu Sokolego.

Za najważniejszy przymiot tej Organizacji uważać musimy to, że jest ona prawdziwie demokratyczną, łącząc w swoich szeregach ludzi wszystkich stanów, robotnika na równi z dygnitarzem, że łączy wszystkich dobrych obywateli bez względu na ich przekonania polityczne i w ten sposób stoi zdala od zgubnych waśni partyjnych. Pod osłoną gimnastyki Sokolstwo Polskie za czasów niewoli pracowało nad rozwojem fizycznym, ale także i nad

podniesieniem ducha w Narodzie. Zasady te promieniały z Gniazda Macierzystego na Kraj cały — a objęły później cały naród i w całym narodzie cieszyły się najgorętszym uznaniem.

Wychowanie i wykształcenie polskiej młodzieży, która w chwili potrzeby stanęła do szeregów zbrojnych w obronie niezawisłości Ojczyzny naszej, to zasługa tej oto starszyny Sokolej, której z wdzięcznością hold oddajemy. Dowodem poświęcenia liczne ofiary wojenne w szeregach sokolich.

Na Jubileusz Sokolstwa Polskiego nie mogą złożyć Sokolstwu innych życzeń jak tylko to jedno, ażeby Ono rosło coraz bardziej i ażeby pod Sztandarami Sokolemi stanęli wszyscy prawdziwie patrijotycznie czujący Polacy. Nie wątpię, że jeżeli się to stanie, unikniemy dzisiejszych zgubnych waśni i dopomożemy przeto najlepiej od odrodzenia Zmartwychwstałej Ojczyzny.

Czołem — Witajcie!

Imieniem Związku Tow. gymn. Sokół w Warszawie przemawia Wiceprezes Związku dh Stanisław Biega.

Przed pięćdziesięciu pięciu laty przynieśli dwaj studenci polscy z uniwersytetów obcych do domu po studiach wracający myśl, by skolatanemu nieszczęściami po nieudanych walkach o niepodległość narodowi pomódz do dźwignięcia się z upadku ducha, pracą nad rozwojem sił cielesnych. Myśl rzucona we Lwowie oblekła się w żywe ciało pierwszego towarzystwa gimnastycznego, a krzepnąc i nabierając sił żywotnych pobudziła w parę lat ludzi czynu w Inowrocławiu i Poznaniu do założenia tow. gymn. już »sokolemi« nazywanych, do zarzucenia ich sieci w Małopolsce i aż za oceanem wśród emigracji i wytworzyła związek tych zrzeszeń we Lwowie a wkrótce potem w Poznaniu; wywołała ferment w pojęciach o wychowaniu ciała, aż dojrzały w czyste i trwałe zasady, i była źródłem wszystkich poczynań w tej dziedzinie na ziemiach polskich.

Słusznie też myślano jeszcze przed wojną o upamiętnieniu tych okresów rozwoju sokolstwa polskiego urządzeniem jubileuszowego zlotu w r. 1917. Zlot ten byłby napewno przerósł wszystkie dotychczasowe wspaniałością zewnętrzną i liczbą uczestników. Nie dorównałby jednak obecnej, tak skromnej zewnętrznie uroczystości, głębią uczuć i przeświadczeń. Wówczas, gdyby warunki niezmiennie pozwołyły nam były na ten obchód, byłibyśmy jedynie wyrazem protestu i nadziei bez określenia jej granic. Dziś, pewni teraźniejszości, rozwijamy swobodnie nasze myśli o zabezpieczeniu mocnej i wspaniałej przyszłości. Dlatego dobrze się stało, że ten jubileusz po zwalczeniu wielu trudności doszedł do skutku.

Pięćdziesiąt pięć lat minęło od pierwszych walk o t. zw. dziś »orientację polityczną«, pół wieku przeszło wysiłku niezmiernego, aby stworzyć organizację prawdziwej użyteczności publicznej! Z walki wyszła zwycięsko myśl, że do niepodległości dojdzie się prędzej wysilną, celową, dobrze postawioną pracą w szerokich masach, niż młodzieńczą nieustanną konspiracją, choćby najbardziej ofiarną, choćby przepojoną niezmierzonym zapalem. Wysiłek zaś najlepszych umysłów i gorących serc dał nam pewność, że dziś, jeżeli nie jesteśmy rozumiani przez ogół we wszystkich szczegółach naszych myślowych założeń, to czas niepewności pod tym względem już minął i posiadamy wiarę ogółu w szczerłość i jasność naszych dążeń.

Godzi się zatem w chwili tych wspomnień i serdecznych wzruszeń przypomnieć ogółowi sokolstwa postacie duchowe i nazwiska tych mężów, którzy pracą wśród nas, zasłużyli sobie na wdzięczną a niezatartą pamięć, tych Zmarłych Członków Macierzy Lwowskiej, którzy są jej chlubą i fundamentem jej sławy.

Są to dwaj wspomniani studenci polscy, którzy pierwsi myśl organizacji gimnastycznej na ziemiach polskich podnieśli — Goldental i Żukotyński.

Idzie potem mąż, który przez dwadzieścia kilka lat stał na czele opinii patrijotycznej Lwowa i dał początek wielu zrzeszeniom polskim, a gdy go zjednano dla Sokola i zrozumiał jego znaczenie, przyłgnął doń w całości i był do ostatniego tchnienia szermierzem jego idei, twórcą ram organizacyjnych, budowniczym fundamentów całej organizacji. To długoletni prezes Macierzy Lwowskiej, Jan Dobrzański.

W jednej linii co do zasług stoją twórcy właściwej działalności wychowawczej w sokolstwie, twórcy słownictwa i teorii gimnastycznej, szercywiele myśli sokolej, czujni stróżowie postępu w dziedzinie wychowania cielesnego, twórcy piśmiennictwa polskiego, nauczyciele licznych zastępów kierowników gimnastycznych sokolich: Antoni Durski i Edmund Cenar.

Obok nich stoją mężowie nauki, którzy piórem i słowem przez szereg lat uzasadniali potrzebę tej działalności, jaką rozwinęło sokolstwo, pouczali czem jest zdrowie, jak je utrzymać i rozwijać, jaką dzielną pomoc w tych staraniach o dobro ludzkie daje gimnastyka uprawiana w sokolstwie, a służąc czynnie radą i pracą jako członkowie zarządu Macierzy i jej kierownicy dawali przykład obywatelskiej służby dla ogółu. Są to wiceprezesi Macierzy doktorowie Króweczyński i Żuliński.

Wreszcie dwaj mężowie, którzy jako sokoli wyszli również z Macierzy, a którzy stali na czele sokolstwa w chwilach najwyższego jego rozwoju i byli znakomitym wyrazem jego dążeń, prezes związku w okresie stulecia Kościuszkowskiego: Tadeusz Romanowicz i długoletni prezes związku, którego mrówczej, nigdy nie słabnącej pracy zawdzięcza sokolstwo utrwalenie organizacyjne: Ksawery Fiszer.

Nazwiska tych druhów otwierają »Złotą księgę sokolstwa polskiego«.

Obok tych, których duchy radują się równo z nami szczęściem, że jubileusz ten obchodzimy w ojczyźnie wolnej, jest szereg druhów członków Macierzy, których wiek już pochylił nieco i ubielił im głowy, ale niezdolał wyprzeć ich z naszych szeregów. Tkwią w nich niewzruszenie dziesiątki lat długie i radą i pomocą służą idei nieprzerwanie. Tym wszystkim bezimiennym, jak każde zwyczaj naszego zakonu, obok wyrażenia czci, składamy prośbę: wytrwajcie w szeregu, aż przyjdą następcy, przez Was wychowani, którym przekażecie Wasze dziedzictwo.

Tobie zaś Macierzy Lwowska, Kolebko nasza i Przodownica przez tyle dziesiątków lat — za to,

— żeś wśród burz i gromów, ruin i rozbicia stworzyła myśl płodną, z której wywiodły się rzesze sokole na całą Polskę,

— za to, żeś mimo pęt niewoli umiała trwać chludnie przez pół wieku, aż zorza wolności zajaśniała nad Rzeczpospolitą,

całe sokolstwo polskie składa hold i wyraża wdzięczność oraz życzenia, byś z niesłabnącą siłą spełniała dalej swe zadania, dziś nieco przekształcone i zwiększone. Zakładaj i umacniaj stancie już nie koło Czehrynia i Zolotonoszy, Jahorlika czy Jampola lub nad Sinemi Wodami, ale niemniej twardo i nieustępliwie stój nad Zbruczem i Horyniem. Bądź czujną jak żuraw stróżą wschodnich kresów Rzeczypospolitej. Gromadź młodzież polską pod swemi wpływami i zaprawiaj do obrony duszy polskiej przed skażeniem, granic Polski przed napaścią.

Przemawia Prezes Dzielnicy Krakowskiej Edward Kubalski:

Z pod stóp Wawelu i kopca Kościuszki pragnę imieniem Dzielnicy naszej i prastarego Krakowa złożyć Wam wyrazy czci i powitania na Wasze Złote Gody. Kraków nie zapomni nigdy tych braterskich węzłów, jakie go łączyły z Macierzą i choć dziś przy nowej organizacji odrębną tworzy dzielnicę, zachowa zawsze w sercu głębokie uczucia wdzięczności i przywiązania do Was z któ-

rzymi wspólnie przez pół wieku niemal pracował pod jarzmem najeźdźcy nad odrodzeniem naszej Ojczyzny. — W dowód tego pozwalamy sobie złożyć ten skromny dar zebrany naprędce przez Członków Sokola Krakowskiego. Niestać nas dzisiaj na hojniejsze ofiary, więc zamiast podarunków, czy błahostek — wybaczenie, że składamy wam pieniądze w kwocie 100.000 Mp. Użyjcie je na Wasze znaczne potrzeby, nie gardząc drobną kwotą w tem przeświadczeniu, że dłoń która je złożyła to dłoń przyjaciela, a serce, które ten dar podyktowało, bić będzie dla Was zawsze uczuciem głębokim braterskiego przywiązania, na które zawsze liczyć możecie.

Prezes dzielnicy wielkopolskiej dh. Taudeusz P. Owidzki podkreśla w swem przemówieniu serdeczne nawiązanie, jakie łączyły i łączą Poznań i Lwów oraz analogię zadań sokolich kresowców zachodnich i wschodnich. Dziękuje Sokolowi-Macierzy za to co dał Sokolstwu, czego nauczył Sokolstwo polskie w walce z potężnym wrogiem niemieckim. Życząc w imieniu całego Sokolstwa zjednoczonego w dawniejszym Związku sokolim w państwie niemieckim — by Sokół-Macierz świecił nam w przyszłości przykładem i przewodził Sokolstwu ku chwale Rzeczypospolitej, składa od Dzielnicy wielkopolskiej dar honorowy 50.000 Mkp.

Dziękuje Prezes Sokola-Macierzy Dr. Józef Borowiec:

Szanowni nasi Goście i kochani Druhowie! W jaki sposób mam dziękować i komu najpierw za tyle dowodów uczucia i uznania? Wobec takich objawów przyjaźni ustają wszelkie wyrozumowane słowa — wszelkie krasomówstwo jest nie na miejscu, musi się odpowiedzieć prostymi słowami wprost z serca, do serc które się tu odezwały. Nie będę zaczynał od druhów, gdyż jesteśmy jedną rodziną — i życzenia gniazd, jakkolwiek tak poehlebne i niezastuzone, są nam zrozumiałe.

Ale jako reprezentant tego najstarszego gniazda, które dziś obchodzi swój 55-letni jubileusz, muszę najpierw złożyć podziękowania Radzie miejskiej tego bohaterskiego miasta, które umożliwiając rozrost naszemu gniazdu tem samem przyczyniło się do rozwoju całego sokolstwa.

Od miasta otrzymaliśmy część gruntu, na którym wybudowany został ten budynek, od miasta otrzymaliśmy miejsce pod boisko, dlatego rzeczą pierwszego obowiązku jest w tym dniu dla nas zaszczytnym złożyć na ręce czciwego Prezydenta, który nas tutaj powitał, nasze zapewnienia, że nie tylko Sokół-Macierz, ale całe Sokolstwo z głęboką wdzięcznością odnosi się do tego miasta nie tylko jako swej kolebki, ale swego szlachetnego i stałego dobrodzieja.

Witamy również reprezentantów Wielebnego Duchowieństwa, które nas zaszczyciło swą obecnością, a którego nie potrzebuję zapewniać o uczuciach Sokolstwa dla wiary i Kościoła, który razem z narodem w dniach niewoli tyle przecierpiał.

Witamy serdecznie naszą armię. Jakkolwiek nie ma tu niestety jej reprezentantów oficjalnych, to jednak sądzimy, że nasz głos dojdzie gdzie potrzeba i oznajmi, że Sokolstwo kocha narodową armię, rozumie jej znaczenie i pośrednio dla jej siły i zdolności pracuje. Stawiając sobie za cel zdrowie i fizyczną sprawność społeczeństwa polskiego, tem samem spełniamy zadania przygotowawcze dla armji i narodowej siły obronnej. Zawsze też na usługi armji jesteśmy gotowi.

Jako gospodarz tego gmachu, witam wszystkich innych gości, reprezentantów stowarzyszeń i klubów.

Wśród naszej zaś sokolej rodziny witam druhów z Górnego Śląska, dla odzyskania którego pracowaliśmy również tu na kresach, witamy braci z Wielkopolski, Pomorza i Gdańska.

Zresztą dziwne mi się wydają te powitania, gdyż Druhowie przyjechaliście przecie do swego własnego domu. Nie się przecież przez to nie zmieniło, iż zorganizowani jesteśmy w drobne gniazda, gdyż każde gniazdo jest domem całego Sokolstwa, a zwłaszcza dom Macierzy, która chociaż przestała być głównym gniazdem, posiadając filie, to jednak nie chce przestać być niejako duszą gniazd innych, jest własnością wszystkich. I patrzcie jak ściany się rozszerzają, coraz więcej przybywa druhów, a ciągle jest miejsce, nie tylko nasza gościnność, ale nasza idea nie znała i nie zna granic, rozlewała się mimo rozbiorecznych słupów granicznych na całą Polskę i dzisiaj musi objąć wszystkie miasta, oby wszystkie wsie i miejscowości. Dumni jesteśmy z tego, że z tych murów wyszła ta idea, ale nie znaczylibyśmy nic, gdyby nie współpraca wszystkich gniazd. Dlatego uważamy, że obchodzimy dzisiaj nie jubileusz gniazda Macierzy, ale jubileusz Sokolstwa, a w gorliwości dla idei sokolej niezem się od innych gniazd nie wyróżniamy.

W latach niewoli całe Sokolstwo podtrzymywało ducha niepodległości i niezmożonej wiary w przyszłość. A zwłaszcza Sokolstwo kresowe, Śląsk, Wielkopolska, które najpierwsze, równocześnie z filiami w byłej Galicji od r. 1884 zaczęło się rozwijać. Wreszcie my tu na Wschodzie. Tworzyliśmy jak gdyby stalową obręcz tarczy ziem polskich, na której jakby dla wzmocnienia white były gwoździe gniazd naszych sokolich.

Tą obręczą stalową musimy pozostać i tę potrzebę zaczyna rozumieć całe społeczeństwo. Teraz dopiero w wolnem Państwie czeka nas praca systematyczna, poważna i nieodzowna. Dawno zrozumiały to narody, iż tylko społeczeństwo fizycznie zdrowe sprosta zadaniom państwowym i rywalizacji międzynarodowej. Myśmy pierwsi na to zwrócili baczną uwagę walcząc z władzami zaborczeni o wprowadzenie do szkół gimnastyki i danie naszej młodzieży możliwości rozwoju fizycznego. My byliśmy propagatorami wszelkich sportów w Polsce. Ale nigdy nie pracuje Sokolstwo dla siebie, — ani nam zależy na chwale naszych barw. Chcemy, — w miarę możliwości i środków — służyć narodowi, i dlatego głównie, że jesteśmy organizacją narodową, bezpartyjną i opartą o wszystkie sfery, dlatego posiadamy tę trochę sympatji. To też nawzajem nakłada to na nas doniosłe obowiązki i praca sokola nie jest zabawą sportową, ale służbą rycerską, rezerwoarem siły, z której ma prawo czerpać społeczeństwo. Złoty są przegląd naszych wyników, dlatego budzą powszechne zainteresowanie. Chociaż przybycie na zlot jest obowiązkiem i służbą sokola, jednak za wszystkie połączone z przybyciem trudy należy się podziękowanie, a równocześnie serdeczne słowa za tę waszą miłość do gniazda Macierzy, za dary, jakie nam Dzielnica Krakowska i Poznańska złożyły, a szczególnie za wyrazy uznania od naszej naczelnej władzy.

Wiemy, jakie to wielkie na nas nakłada obowiązki, ale jak dotąd miłość całego Sokolstwa nas wzmacniała, tak prosimy dalej o te same uczucia, a złączeni braterskimi węzłami pracy dla idei, da Bóg spełnimy służbę dla szczęścia i siły Rzeczypospolitej.

Temi hasłami jeszcze raz witamy sercem przepelnionem wdzięcznością — wszystkich, bądźcie jak u siebie, wszak jesteście w swoim domu. Czołem!

Orkiestra zaintonowała hymn narodowy a wszyscy obecni odśpiewali z zapalem »Rotę« Konopnickiej.

Dh. Borowiec odczytał pisma i telegramy nadesłane na uroczystość a witane nuraganem oklasków. Odczytaniem wiersza okolicznościowego nadesłanego przez Sybiraka z Radomia — zakończono tę podniosłą uroczystość.

Solenne nabożeństwo*).

W Bazylice katedralnej odbyło się w sobotę o godz. 9-tej rano solenne nabożeństwo na rozpoczęcie pierwszego dnia Złotu, odprawione przy rzeźbiście oświeconym ołtarzu przez Infułata ks. Zajchowskiego. W stallach zajęły miejsca wybitne osobistości, wśród nich generał Jędrzejewski, wicewojewoda Zimny, rektor Uniwersytetu Dr. Kasprowicz, prezesi Twa uczestników powstania 1863 r. prof. Syroczyński, Biechoński i t. d. reprezentanci Instytucji Towarzystw sportowych i t. d. W nawie środkowej ustawia się starszyzna sokoła, obok sokoli z Poznania ze swoim sztandarem, a wreszcie dalej liczne zastępy Sokolstwa z rozmaitych gniazd i tłumy publiczności. W czasie mszy grała orkiestra Sokoła-Macierzy pod batutą dh. Adama Osady. Na zakończenie zabrzmiała z tyśiącą piersi rzewna modlitwa »Boże coś Polskę« zakończona słowami: »Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie! Ojczyznę Wolną zachowaj nam Panie«!

Wystawa pamiątek sokolich.

Bezpośrednio po nabożeństwie udała się znaczna część uczestników uroczystości do gmachu Sokoła-Macierzy na otwarcie wystawy pamiątek sokolich.

Wystawę urządzono w dwu salach — szermierczej i sali posiedzeń Zarządu.

Obejmowała ona niezliczoną ilość pamiątek sokolich od pierwszych chwil zawiązania Sokoła lwowskiego do czasów obecnych.

Okazy zgrupowane gustownie pod kierownictwem dh. Archiwar. Stanisława Rachwała przez niezmordowanych w tej pracy dh. Kazim. Kowalewskiego i Tad. Nowakowskiego — tworzą nieprzebraną skarbnicę dla studjów przyszłego historyka życia sokolego.

Wobec bardzo licznie zgromadzonych gości, wystawę otworzył przewodniczący złotowej komisji wystawowej dh. Dr. Aleksander Małaczyński następującym przemówieniem: Witając imieniem Dzielnicy Małopolskiej Związku Sokolstwa Polskiego wszystkich dostojnych i drogich Gości, którzy swoją obecnością skromną naszą siedzibę zaszczylić raczyli — dziękuję zarazem serdecznie wszystkim za ten objaw życzliwości.

W tej sąsiedniej sali posiedzeń zobaczycie Państwo zebrane pamiątki półwiecza życia sokolego. Nie mogliśmy wśród gorączkowej pracy przedzłotowej — wrócić w tych właśnie salach od pół roku — uporządkować materiałów z całą pedantyczną systematycznością; to też wystawę tą uważamy jedynie za przegląd materiałów, jakimi specjalista muzeolog mógłby dysponować, chcąc z zapasów tych utworzyć zbiory »lege artis« uporządkowane.

Na pozór małe to i skromne przedmioty — lecz kto głębiej w rzecz wglądnie, kto przypatrzy się tym pamiątkom, kto przegłędnie te grafikony, te wizerunki domów Sokolich, te pamiątki i albumy — te zdjęcia fotograficzne z ćwiczeń, wycieczek i zlotów sokolich, kto rozejrzy się w tych rocznikach »Przewodnika gimnastycznego« i setkach sokolich wydawnictw, a pamiętać będzie, w jakich warunkach to wszystko powstało — ten zrozumie ile i jakiego wysiłku woli indywidualnej i zbiorowej ta praca wymagała.

Jeszcze w r. 1907 Walne Zgromadzenie Sokoła-Macierzy uchwaliło wniosek nagły utworzenia Muzeum Sokolego dla zachowania przejawów życia Sokolego. Wojna przerwała i odroczyła rozwiązanie tego pomysłu.

Dzisiejsza wystawa — mam nadzieję — zbliży chwilę powstania takiego Muzeum. Materiału jest dość, mógłby zapełnić kilka takich sal — trzeba go tylko skrzętnie odszukać, część wyprosić od zazdrośnych po-

*) W opisie Złotu posługujemy się wycinkami z prasy lwowskiej.

siadaczy pamiątek i systematycznie uporządkować. Duża to praca, ale da Bóg dokonamy jej jeżeli nie my sami, to nasi młodszy następcy.

Z życzeniem, ażeby ta skromna wystawa stała się zaczątkiem wspaniałego Polskiego Sokolego Muzeum i Archiwum, które świadczyć będzie następnym pokoleniom o pracy kulturalnej naszego Narodu w dziedzinie wychowania fizycznego i duchowego — otwieram tę Pierwszą Wystawę Sokolą!

Z wielkiem zajęciem oglądali uczestnicy zebrania poszczególne okazy a między niemi wykazali najżywsze zainteresowani rektor Kasprowicz, Prezydent Dembowski Gen. Linde i Prezes Biechoński dopytując gospodarzy o rozmaite szczegóły.

Pierwszy dzień złotowy.

Po ulewnym deszczu, który szalał nad Lwowem w sobotę w południe, wypogodziło się nagle, to też tyśiączne tłumy zaczęły ciągnąć na boisko sokole, gdzie miały się odbyć ćwiczenia jubileuszowe. Już przed oznaczoną godziną 4, łże i trybuny zapełniły się publicznością. Miejsca honorowe zajęli wojewoda Grabowski, ks. inf. Zajchowski, gen. St. Haller, gen. Jędrzejewski, gen. Thullie, reprezentanci władz a dalej zastępy Sokole i wielotysięczny tłum publiczności. W tem orkiestra wojskowa intonuje marsza sokolego. Na boisku rozlega się huragan okłasków, bo oto od strony szatni wychodzą zastępy dziewczątek. Na wezwanie komendy młodzieńskie drużyny sprawnie rozstępują się i zajmują wskazane miejsca. Następują przepiękne ćwiczenia wolne a dalej płasy w tak muzyki mazurów i krakowiaków. Oklaskom niema końca. Obrazy kończą się grami i zabawami. I znów zrywa się huragan okłasków, bo oto wchodziż karne zastępy Sokolów z dzielnicy Krakowskiej, Mazowieckiej, Wielkopolskiej i Górnośląskiej. Zastępy okrążają boisko a potem dzielą się na mniejsze plutony i rozpoczynają się ćwiczenia. Widza ogarnia zakłopotanie, chciałby mieć sto oczu, by wszystko widzieć. Tu ćwiczenia na drażku, tam na poręczach, ówdzie na koźle, w innej stronie druhowie budują piękne piramidy, co chwilę w innej stronie rozlegają się oklaski, łączą się w jeden olbrzymi huragan.

Snać Sokoli nie próżnowali, nie widać śladów wojny, bo ćwiczenia sprawne jak za najlepszych czasów rozkwitu Sokolstwa.

Ledwie widzowie ochłonęli z podziwu, gdy oto na nowo ręce składają się do okłasków na powitanie dzielnych zastępów Sokolich. Z postawy i dziarskiego wymarszu na boisko widać, że to już karne drużynie. Znow piękne ćwiczenia systemu Linga i estetyczne płasy, a wśród nich oddział drużyn układa piękne piramidy. Koroną popisów to wspólne ćwiczenia Sokolów. Idą szeregi zda się bez końca, staje ich wreszcie około 1500 i pokazują cuda ruchów wolnych w 5 obrazach. Po każdym obrazie boisko aż drży od okłasków.

Rozentuzjowana publiczność bije w dłonie bez opamiętania, zastępy w takt okłasków schodzą z boiska. Widok tych sprawnych ćwiczeń sokolich jakąś otuchą napawa serca, raduje się dusza, że nie zamarała a potężnie ta idea sokola, co nas przez pół wieku krzepiała i umacniała. Choć przerzedzone szeregi sokolstwa, to jednak jak dawniej karne i potrafią porwać za sobą tłumy, skupiać co raz dalsze szeregi. Ćwiczenia zakończyły się już o zmierzchu matchem piłki nożnej.

Drugi dzień złotowy.

Przy sprzyjającej, słonecznej pogodzie minął drugi dzień dzielnicowego Złotu. Od wczesnego ranka do późnego wieczora miasto rozbrzmiewało rozgwarem życia sokolego i znów jak dawniej spotykało się po uli-

cach na każdym kroku krzepkie postacie i wesołe twarze Sokółów, tym razem w znacznej liczbie przybyłych z wielkopolskiej i pomorskiej ziemi, od pól mazowieckich czy wreszcie kresów wschodnich.

Rozpoczęły drugi dzień zlotowy próby ćwiczeń na boisku o wczesnej godzinie porannej. Gdy uczestnicy grupami przerabiali ćwiczenia wolne i na przyrządach, znaczne zastępy zgromadziły się w rynku, aby wziąć udział w pochodzie na Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie zapowiedzianą była uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kaplicy. Oprócz Reprezentacji Dzielnicy Małopolskiej osobne delegacje sokole z Poznania i Warszawy złożyły na grobach poległych wspaniałe wieńce w imieniu dzielnicy wielkopolskiej i mazowieckiej.

Po uczczeniu Obrońców Lwowa, podążyły drużyny z cmentarza na boisko, gdzie w południe począł się formować pochód, by ruszyć w miasto i szarą falą przełać się jego ulicami przed pomnik Wieszcza na pl. Marjackim, gdzie nastąpić miała defilada.

Tymczasem gęste szpalery publiczności rozsnuły się wzdłuż ulic, któremi pochód miał podążać. Publiczności wciąż przybywało, tak, że z czasem urósł potężny wał żywy po obu stronach drogi. Przed pomnikiem zajęli miejsca przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Jawił się między innymi rektor Kasprowiec, gen. Jędrzejewski i Stanisław Haller, przybyli uczestnicy powstania styczniowego a niebawem burzliwymi oklaskami witany oddział Obrońców Lwowa ze sztandarem. Wzorowy porządek utrzymywała policja, zastępów harcerskich brakło tym razem! Odgłosy dalekiej muzyki zwiastowały zbliżanie się pochodu, który ukazał się wkrótce na placu Marjackim.

Otwierał pochód oddział konny Sokola z muzyką 14 p. ułanów na czele. Dzielny szwadron budził podziw u tłumów a grupka Sokole na koniach wywołała swą sprawnością ogólne uznanie. Przesunęły się oddziały kolarzy a potem ukazały się piesze drużyny, które wiódł wiceprezes Związku, dh. Biega z Warszawy. Szeregi waliły za szeregami przez przeciąg trzech kwadransów. Serdecznie witano przepływającą falę drużyn sokolich a entuzjazm wyładowywał się w potężnej postaci okrzyków i oklasków, gdy ukazała się delegacja Sokola w Gdańsku, zastępy pomorskie i wielkopolskie. Niemniej serdecznie witano Sokolstwo kresowych ziem, które stanęło w bardzo licznych zastępach. Na szczególną wzmiankę zasługuje w tej mierze »Sokół« tarnopolski z cyfrą przeszło 500 uczestników i uczestniczek. Żeńskie drużyny tarnopolskie były przedmiotem szczególnych owacji. Wśród dźwięku sześciu muzyk przez długi czas defilowały sokole zastępy, które zamykały liczne i dziarskie drużyny lwowskich gniazd.

U wylotu ul. Kopernika drużyny rozplynęły się w poszczególnych grupach po mieście, delegacje natomiast ruszyły przed gmach Sokola-Macierzy, gdzie na murach gmachu nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej i uwieńczenie sztandaru krzyżem Obrony Lwowa.

Dzień słoneczny i pogodny sprowadził popołudniu na boisko sokole w drugim dniu ćwiczeń wielotysięczne tłumy publiczności, która zbitą masą zaległa obszerne trybuny, bądź gęstym szpalerem otoczyła ogrodzenie boiska, czy też zajęła miejsca w górze za siatką drucianą.

Entuzjastyczną owację urządziły mnogie tłumy gen. Józefowi Hallerowi, który witany na dworcu przez delegację sokolą przybył w południe do Lwowa, aby imieniem Harcerstwa wziąć udział w jubileuszowej uroczystości.

Ćwiczenia wolne czy na przyrządach, gry i zabawy, wykonane sprawnie wywołały ogólne uznanie. Sprawność, karność i zbiorowe wyćwiczenie — ponad wszelkie uznanie. Biła z zastępów siła, a nauka zespołu, karność,

harmonji, nauka stawania się w zbiorowości jednym ciałem — godnie nawiązaną była do podobnych cech występów zlotowych z przedwojennej przeszłości. Wkraczały na boisko zastępy karne i zgrane, podziw budzące swym zapałem, — niedziw więc, że raz poraz na około ogromnego boiska porywały się burzliwe oklaski uznania. Ćwiczenia dobiegały końca późnym wieczorem, opustoszało boisko, zastępy sokole podążyły do kwater, bądź też na raut pożegnany w ratuszu, tudzież wieczory towarzyskie w »Sokole-Macierzy« i w »Sokole II«. Raut w ratuszu zaszczycił swą obecnością gen. Józef Haller, któremu liczni zebrani gorącą, wprost entuzjastyczną urządzili owację.

Zlot dobiegł kresu. Wieczorem odjechał specjalny pociąg warszawski, w nocy stanisławowski i tarnopolski. Grupami z ogniska lwowskiego rozjeżdżały się zastępy we wszystkich kierunkach. Uwoziły ze sobą poczucie godnie spełnionego czynu i tę świadomość, iż po wojennej ruinie nowe na niej rozkwita życie.

Odslonięcie Krzyża Obrony Lwowa na budynku Sokola-Macierzy.

Jedną z najpodnioślejszych chwil zlotu jubileuszowego, a w każdym razie jednym z momentów, który zostawił bardzo głębokie wrażenie na uczestnikach, było odsłonięcie Krzyża Obrony Lwowa na budynku Sokola-Macierzy, oraz równoczesne odznaczenie sztandaru Sokola-Macierzy »Krzyżem Obrony Lwowa«.

Kapituła »Krzyża Obrony Lwowa« zawiadomiła Sokół-Macierz, iż za zasługi, jakie Sokół i jego członkowie położyli w dniach listopadowych obrony Lwowa w r. 1918, uchwaliła umieścić na budynku Sokola-Macierzy pamiątkowy wielki Krzyż żelazny, a nadto nadać sztandarowi gniazda odznakę tego krzyża, jaką noszą Obrońcy Lwowa, którzy walczyli i odznaczyli się w obronie Lwowa, a tem samem całych kresów Małopolskich.

Dotychczas jeden tylko gmach Dworca głównego kolejowego nosi na swych murach odznakę Krzyża, ten Dworzec tyle pamiętny bohaterскими czynami zdobywców i obrońców. Dekoracja dworca odbyła się w czasie zjazdu przedstawicieli wszystkich miast polskich we Lwowie w maju 1922, na który przybyli również reprezentanci miast francuskich. Początkowo był zamiar, aby dekorację gmachu »Sokola-Macierzy« odbyć równocześnie z dekoracją Dworca kolejowego, z powodu jednak ograniczonego czasu zjazdu miast, a głównie aby tę uroczystość, tak zaszczytną dla Sokolstwa, połączyć ze świętem jubileuszu całego Sokolstwa, postanowiono odroczyć ją do zlotu i przeznaczono na to czas po odbyciu pochodu w niedzielę dnia 25. czerwca 1922.

Żelazny Krzyż Obrony Lwowa, o czterech szerokich, równych ramionach, wielkości pół metra długości i szerokości, z napisem: »Dowództwo Oddziału »Sokół-Macierz« 1/XI do 22/XI 1918« wmurowano przedtem na froncie budynku »Sokola-Macierzy« od ulicy Zimorowicza, z prawej strony bramy wschodniej i zasłonięto.

Obok ustawiono trybunę dla mowców. Cały gmach przystrojony był na zlot festonami i makatami oraz kilimami.

Część druhow przeznaczone do przygotowania uroczystości i utrzymania porządku w gmachu, do którego zeszli się goście, oraz na ulicach Zimorowicza i Sokola, do których od rana i w miarę zbliżania się pochodu napływały tłumy ludności. Wszystkie okna domów zajęte były przed widzów, których sprowadzała nie sama ciekawość, ale naprawdę serdeczna życzliwość dla Sokola, oraz pragnienie wspólnego przeżycia tak podniosłej chwili.

Drużyna Sokola-Macierzy uczestnicząca w pochodzie, szła na czele pochodu zaraz za władzami sokolemi i ochroną sztandaru związkowego i po defiladzie przed temi władzami i sztandarem związkowym pod pomnikiem Mickiewicza, ustawiła się obok i jako jubilat ze swym sztandarem, była obecna przeciąganiu całego imponującego pochodu.

Po przejściu ostatnich szeregów pochodu, który zdążył w ulicę Kopernika i tam się rozwiązywał, drużyna »Sokola-Macierzy« przedostała się przez zbite tłumy ludzi, najkrótszą drogą przez ulicę Akademicką przed gmach Macierzy i ustawiła się ze sztandarem na wprost gmachu.

W drużynie tej widzieliśmy w szeregach obok młodzieńców i mężów, starych pułkowników W. P. oraz oficerów 63 roku. Wszystkie pokolenia żyjącej Polski były tam reprezentowane i świadczyły o głębi i rozległości idei sokolej, gromadzącej pod swymi sztandami wszystkich głęboko czujących obywateli kraju.

Przed gmachem zgromadzili się już reprezentanci gminy miasta Lwowa z P. wiceprezydentem prof. Dr. Marcelim Chlamtaczem na czele, przedstawiciele stowarzyszeń, wśród których Bractwo strzeleckie lwowskie sięgające czasów Zygmunta Augusta w wspaniałych strojach polskich, reprezentanci wojska, które równocześnie przyjmowało na kolei generała Józefa Halera, przybywającego umyślnie na zlot.

Wdłuż gmachu, obok drużyny sokolej stanęła honorowa kompania pp. z pułkownikiem na czele.

Ustawiły się następnie delegacje gniazd sokolich z całej Polski ze swymi sztandarami.

Już sam widok takiego zgromadzenia budził nastroj, który udzielił się obecnym tak, że gdy na trybunie ukazał się brygadjer Czesław Mączyński, serca wszystkich były podniosłem tętnem wspólnego odczucia i braterskiej przynależności.

Ukazał się nad zebrany brygadjer, którego zasługa i miłość już otoczyła aureolą prawdziwej sławy — i w lot odkryły się wszystkie głowy.

Cisza uroczysta.

»Przypadł mi w udziale obowiązek« — zaczął brygadjer, — dać świadectwo prawdzie i odznaczyć tych, którzy na to zasłużyli. Już przed podstępny zamach resztek armji austriackiej składającej się z pułków ruskich, dowodzonych przez oficerów niemieckich, w tym gmachu Sokola zastanawiano się nad obroną polskiego stanu posiadania w razie rozpadnięcia się Austrii, na które z upragnieniem czekano. Gdy zaś zamach w nocy 1. listopada 1918 został wykonany, a Lwów chwilowo dostał się w okupację ruską, placówką, która pozostała na terenie nieprzyjaciela, na jego tyłach i w samym jego centrum był tu gmach Sokola-Macierzy. Tu zgromadziło się wszystko to, co od lat szeregów uczyło się służyć Polsce i jej wyłącznie służyło, zorganizowali się zaraz ludzie, aby stawić mężnie czoło nadchodzącym wypadkom.

A ta gotowość to nie odruch chwili, ani jednego nastroju, ale przygotowanie długie, tak długie, jak istnienie Sokolstwa. Ono to powstając, jako żywy i zdrowy odruch upadku ducha po krwawym powstaniu 1863 roku, nawiązując do jego tradycji i wierzeń ojców, wskazało społeczeństwu drogę odrodzenia przez zdrowe ciało i narodowego ducha. Wierne tym hasłom i nigdy się im nie sprzeniewierzając wychowało też Sokolstwo liczne tysiące obywateli, dla których wiara w wolną, wielką zjednoczoną Polskę była zawsze żywą, ono zjednało dla tej wiary wszystkie dzielnice rozdartej Ojczyzny i wyrzuciło dzielące nas słupy, zanim one w rzeczywistości padły.

Dlatego też w chwilach krytycznych nie dało się Sokolstwo omanić złudnym obietnicom państw zabor-

czych i honoru swego sztandaru nie naraziło, lecz dochowało sztandar ten, czysty i nieskazitelny do czasu, gdy miał powołać druhów do służby dla Polski. Będzie to zatem drobnym stwierdzeniem długoletniej wielkiej zasługi Sokolstwa na rozlicznych polach, oraz usług oddanych w pamiętnym listopadzie 1918 roku, jeżeli na sztandarze tego pierwszego i najstarszego gniazda sokolego polskiego, które było macierzą tylu setek gniazd i które dzisiaj obchodzi swój 55-letni chlubny i zasłużony jubileusz, przypnę »krzyż obrony Lwowa«, jako dowód dobrze spełnionej misji.

»Nadaję zatem — kończył brygadjer — przypinając krzyż na szarfie chorążego druha Tadeusza Nowakowskiego (majora polskiej dywizji syberyjskiej, która przez całą Syberję Mongolję i Japonję przedostała się do Polski), sztandarowi »Sokola-Macierzy« to odznaczenie i wzywam, aby tak jak dotąd, tak i w najdalszej przyszłości, ten odznaczony sztandar prowadził Sokolstwo do czynów szlachetnych, wielkich i poświęconych Ojczyźnie.

Muzyka uderzyła w tony hymnu narodowego, poszły czapki służbowych drużyn w lot, wojsko zaprezentowało broń.

Widziało się oczy pełne łez i dumy, pochyliły się sztandary innych gniazd sokolich, wśród których odznaczony sztandar »Macierzy« pochylił się również w podziękę przed brygadjerem i zgromadzoną bracią.

Po chwili upojenia odezwały się okrzyki na cześć Polski i Brygadjera.

Na trybunę wyszedł Wit Sulimirski, dowódzca odcinka z walk listopadowych.

Mowa jego opiewała: Ten gmach, przed którym stoimy, odegrał swoją rolę w historii obrony Lwowa. Tutaj na pierwszą wieść gwałtu ukraińskiego zgromadziły się szeregi sokolstwa i skautów, aby oddać się do dyspozycji dowództwa obrony Lwowa, które natychmiast się zorganizowało. Na rozkaz tego Dowództwa utworzoną została komenda uzupełnień, która miała za zadanie organizowanie oddziałów i wysyłanie tychże na front polski. Miała ona również na celu zbieranie wszelkich wiadomości z obozu wroga i informowanie Dowództwa, oraz podtrzymywanie ducha u Polaków w zajętej części miasta, oraz dezorjentowanie ukraińców i szerzenie wśród nich popłochu. Służba ta, ważna tak, jak każda inna w ogólnym planie obrony, spełnianą była z całym poświęceniem tak przez mężczyzn i chłopców, jak i kobiety i od pierwszego dnia gromadzeni i przeprowadzeni bywali na stronę polską ochotnicy, którzy nieraz bez żadnego przygotowania stawiani byli na pozycjach, a jak swój ciężki obowiązek spełnili, wiemy.

Wkrótce spostrzegli się ukraińcy, że gmach ten odgrywa ważną rolę i zaczęli go obserwować tak, że dowództwo uzupełnień musiało się przenieść i gdy ukraińcy z granatami wkroczyli do gmachu i siali tu zniszczenie, nie znaleźli już naszego aparatu. Oddział pracował w dalszym ciągu gdzie indziej, a świadomość, że w tej okupowanej części Lwowa, istnieje władza polska i tworzy się zdecydowana siła, podnosiła ducha oporu i wytrwania mimo wszelkich klęsk, terroru, głodu, braku światła, wody i swobody ruchów.

W ten sposób tylko, przy ofiarnej i zgodnej współpracy wszystkich, przetrwaliśmy groźny moment, toteż gdy zaświtał dzień 22. listopada 1918 i zjawiła się odświeżająca, do ogólnego tryumfu mógł dumnie przyłączyć się okrzyk z tego gmachu »Lwów nasz, nasze to kresy, polska to ziemia«.

Na pamiątkę poświęcenia, gdyż tak samo jak ten gmach ocalał, tak samo mógł się obrócić w perzynę, w dowód zasługi tych wszystkich, którzy tu pracowali nigdy dla siebie, a zawsze dla służby publicznej, kapituła Obrony Lwowa umieszcza na gmachu »Sokola-Macierzy« zaszczytne znamię Krzyża, a jako przewodnik

tego Oddziału i świadek spełnionych tu czynów — znak ten odsłaniam.

Czcigodny druh Wit Sulimirski zerwał zasłonę, a Krzyż w cudownym słońcu zabłysnął obecnym. Wojsko sprezentowało broń, drużyny sokole oddały honory. Popłynęły słowa pieśni narodowych.

Na trybunę wystąpił prezes Macierzy druh Dr. Józef Borowiec, aby imieniem gniazda złożyć podziękę za tyle zaszczytów.

Podwójne nas spotkało odznaczenie: — rozpoczął — iż na sztandarze i gmachu naszym zajaśniały chlubne znaki, a nadto, że to odznaczenie przypiął nam sam Czesław Mączyński, bohater, chluba Lwowa, kochany przewodca.

Jakimi słowami i komu mam w tej chwili dziękować? Otrzymaliśmy więcej, aniżeliśmy zasłużyli i nie jesteśmy wcale tak zarozumiali, aby sądzić, że zaszczyty te są zapłatą za przeszłość, przeciwnie przyjmujemy je w tem znaczeniu, że są one zachętą i wielkiem zobowiązaniem nas na przyszłość. Za miłość, jaką nam społeczeństwo okazało i za ten dowód pewnego uznania będziemy umieli być wdzięczni w ten sposób, że ze wzmoczoną siłą weźmiemy się do pracy w odrodzonej Ojczyźnie. Mamy to przekonanie, które podziela już społeczeństwo, że zadania nasze dopiero teraz w wolnym państwie są potrzebne i kiedy w więzach niewoli, — sami duchowo wolni, — potrafiliśmy budzić wiarę i gromadzić siły, z których czerpała potrzeba powszechna, tembardziej obecnie rozwinąć musimy owocną działalność.

Tak samo uznaję, jako reprezentant tego najstarszego gniazda polskiego, że to nie wyłącznie sztandar Macierzy otrzymał chlubną odznakę, lecz otrzymało odznaczenie całe Sokolstwo, sztandar sokoli. Bez współpracy tylu gniazd, ofiarności i zrozumienia ideji przez tyle tysięcy druhów, nigdyby to jedno nasze gniazdo nie wyróżniło się, albowiem żyło ono tem silniej, im żywiej były serca bratnie i rosła potęga sokola. A że stanowimy braterską jedność, przeto nasza radość, jest uciechą całego Sokolstwa, nasze zobowiązania, ślubowaniem wszystkich.

Cała Polska przyszła tu oświadczyć i całe polskie sokolstwo bierze ponownie Lwów, a z nim Dzielnica Małopolska w posiadanie. Od polskiego morza i Gdańska po Kołomyję, od Wilna poprzez całą Polskę po Spiz i Zakopane zgromadziły się zastępy sokole, one już nigdy nie pozwolą nam tu pozostać samym i powtórzyć zmagania listopadowych. Moc przyszła z nimi i świadomość znaczenia naszej pozycji na straży Rzeczypospolitej i jak to nasze gniazdo lwowskie było kolebką sokolstwa, może jego dumą, tak jest i jego twierdzą, która osłoni wszystkich swymi pierściami.

Uroczystość dzisiejsza niechaj więc będzie ślubem, jaki Lwów zawiera z wszystkimi gniazdami sokolami, do nierozzerwalnego życia po wiek wieków.

Nietylko zaś za dzisiejsze odznaczenie dziękować nam wypada, ale za wszystko, co sokolstwo doznało dobrodziejstwa od społeczeństwa i tego grodu.

Nie wolno mi przepomnieć, że miasto to i jego sławetna rada są największymi naszymi dobrodziejcami, ono dało nam grunt, na którym wzniesiliśmy ten gmach, ono ofiarowało nam miejsce na boisko, ono zawsze otaczało nas swą opieką i pomocą. Jakże tego miasta nie mamy kochać, być wdzięcznymi i za to miasto się poświęcać. Jemu należą się pierwsze nasze dzięki i jeżeli sokolstwo zyskało podstawę działania, to dzięki Radzie miejskiej Lwowa i jeżeli sokolstwo mogło rozszerzyć się na całą Polskę, miasta Lwowa lwia to zasługa. Sokolstwo o tem pamięta. Pierwsze więc dziękczynienia do tego ukochanego miasta się zwracają i władarzy.

Dziękujemy przezacnej Kapitulie Obrony Lwowa, która nas ma zawsze na wezwanie.

Dziękujemy armji, która rozumie i odczuwa nasze zamierzenia, i chętnie nam ze wszystkim śpieszy z pomocą.

Dziękujemy obywatelstwu Lwowa za pobłażliwą serdeczność i względy, które nawet za nieudane zamierzenia darzy nas dobrem słowem w przeczuciu, że uczucie płaci się uczuciem.

Cóż dziwnego, że w takiej atmosferze chcielibyśmy wszystkimi siłami stać się godni zaufania, chcielibyśmy służyć społeczeństwu i państwu najskuteczniej wychowując pokolenie na zdrowych pracowników i obrońców, być choćby cząsteczką w ogólnej twórczości mocy i wolności Rzeczypospolitej.

I kiedy nam przypadło w udziale wymarzone szczęście odzyskania niepodległości, na nas też ciąży obowiązek stałej obrony tego najwyższego dobra, dla którego tyle łez i krwi wypłynęło, tyle pokoleń legło w ofierze.

Okrzyk który wydamy, nie śmie już nigdy stawać się marzeniem, musi być zawsze żywym i niewzruszonym faktem „niech żyje Polska, niech żyje polski Lwów“.

Powtórzyły ten okrzyk masy, brzmiał on długo w zgromadzonych tłumach, siła biła od niego i ślubowanie.

Reprezentacja sokolstwa podziękowała zgromadzonym osobistościom za uświetnienie uroczystości.

Zgodnie z regulaminem wojskowym, chorąży druh Nowakowski ustawił się na trybunie z odznaczonym sztandarem. Po jednej jego stronie stanął druh prezes, po drugiej druh Janikowski, przybyły na zlot ze Szczucina, stary pracownik Macierzy, a przed rozwiniętym sztandarem kompanja pp. przedefilowała, przy odgłosach marsza.

Siła wojskowa zawierała pakt braterski z siłą narodową, odczuliśmy namacalnie istotność własnego Państwa, łączności wszystkich jego więzi społecznych, jedynolitość trosk, dążeń i odczuwań co przeciw na wszystkich, pamiętających czasy niewoli — czasy innych zamkniętych w sobie uroczystości sokolich — niesłychane sprawiło wrażenie. Wolni — z wolności korzystający, pełni nadziei na przyszłość, w harmonji z wszystkimi odłamami społeczeństwa — jakże nie mieliśmy się czuć dumni i szczęśliwi.

Powoli ulice przed budynkami zaczęły się opróżniać. Odchodzącą kompanję wojska pożegnaliśmy okrzykami »czolem« i podziękowaliśmy dowódcy za udział.

Brygadjer Mączyński i część gości z druhem wiceprezesem Związku St. Biegą i naczelnikiem związkowym druhem Rucińskim na czele wstąpiła jeszcze na krótką pogadankę do budynku Sokola, a drużyny ze sztandarami rozeszły się na kwatery, gdyż tego dnia odbyły się dalsze ćwiczenia na boisku, kulminacyjny punkt całego zlotu.

W ten sposób przeżyło Sokolstwo jeden z najwybitniejszych dni w swoich dziejach. Oby on był nietylko wspomnieniem, ale prawdziwą pobudką do takiej pracy z której nietylko Sokolstwo, jako organizacja, ale całe społeczeństwo mogłoby być dumne.

Sprawozdanie techniczne

z zawodów związkowych odbytych dn. 23 czerwca i Zlotu Dziel. Małopolskiej odbytego 24 i 25 czerwca 1922 r. we Lwowie.

Zawody odbywały się w ćwiczeniach na przyrządach, w grach i w lekkiej atletyce; były związkowe, bo uczestniczyło Sokolstwo z całej Polski. Każdy dział zawodów miał swego głównego kierownika i tak: kierownikiem zawodów na przyrządach był zast. naczelnika dziel. dh. Włodzimierz Chomiczki, kierownikiem gier dh. Franciszek Kapalka, członek dziel. Wydz. wych. cie-

lesnego, a kierownikiem zawodów w lekkiej atletyce był dh. Tadeusz Dregiewicz, członek dzial. Wydz. wych. cielesnego. Każdy kierownik miał odpowiednie grono sędziów. Ogólne kierownictwo nad zawodami spoczywało w rękach naczelnika związkowego dha Szczyńskiego, który był również przewodniczącym komisji rozjemczej. Wynik zawodów jest następujący:

A) Przyrzady: Zgłoszonych 26. Stańło 21. Zwycięstwo uzyskali:

- | | | | |
|----------------------------|---|-----------------|-----|
| 1. Drażek. | I. Hora Antoni (Lwów II) | 9 | pk. |
| | II. Majtkowski St. (Poznań) | 8 $\frac{1}{2}$ | " |
| | III. Rzepka Jan (Lwów M.) | 8 | " |
| 2. Poręcze. | I. Majtkowski St. (Poznań) | 9 $\frac{1}{2}$ | " |
| | II. Rzepka Jan (Lwów M.) | 9 | " |
| | III. Koziół Wład. (Lublin) | 8 | " |
| 3. Koń | I. Kuśmidrowicz (Warszawa) | 9 $\frac{1}{2}$ | " |
| wszerz z łęk. | II. Smektała Stan. (Poznań) | 9 | " |
| | III. Majtkowski St. " | 8 $\frac{1}{2}$ | " |
| 4. Kółka. | I. Koziół Wład. (Lublin) | 9 $\frac{1}{2}$ | " |
| | II. Majtkowski St. (Poznań) | 9 | " |
| | III. Kuśmidrowicz (Warszawa) | 9 | " |
| 5. Parkan (4 m wysokości). | Zgłoszonych 5. drużyn (6. ludzi). Stańło 3. | | |
| | I. Tarnów I. 20 sek. | | |
| | II. " II. 21·7 " | | |
| | III. Lublin — 26·8 " | | |

B) Gry: 1. Piłka koszykowa. Zgłosz. 4. drużyny (po 9. uczestniczek).

- | | | |
|---|------------------|-----|
| I. Drużyna Krakowska | zdobytych bramek | 39. |
| II. " Tarnowska | " " | 5. |
| III. " Lwowska | " " | 3. |
| 2. Palant. Zgłosz. 2. drużyny męskie. | | |
| I. Drużyna Lwowska I. (Lwów M.) | 15 punkt. | |
| II. " " II. " " " | 8 " | |
| 3. Piłka graniczna. Zgłoszona 1. drużyna Tarnopolska. | | |

C) Lekka atletyka:

- | | |
|---|----------------|
| 1. Skok w dal z rozbiegu. Zgłosz. 65. Stańło 22. | |
| I. Rokicki Feliks (Warszawa) | 572 5 cm |
| II. Felek Felician (Lwów M.) | 564 " |
| III. Adameczak Stefan (Poznań) | 559 " |
| 2. Skok w wyż z rozbiegu. Zgłosz. 36. Stańło 16. | |
| I. Rokicki Feliks (Warszawa) | 165 cm |
| II. Majtkowski Stefan (Poznań) | 159 " |
| III. Adameczak Stefan " | 155 " |
| 3. Rzut dyskiem. Zgłosz. 33. Stańło 17. | |
| I. Koziół Władysław (Lublin) | 36·20 m |
| II. Adameczak Stefan (Poznań) | 31·92 " |
| III. Korus Leonard (Inowrocław) | 31·57 " |
| 4. Rzut kulą. Zgłosz. 28. Stańło 18. | |
| I. Koziół Władysław (Lublin) | 10 m 36·5 cm |
| II. Biernacki Jan (Poznań) | 9 " 70 " |
| III. Chylewski Adam " | 9 " 55 " |
| 5. Rzut oszczepem. Zgłosz. 28. Stańło 12. | |
| I. Biernacki Jan (Poznań) | 36 m 92·5 cm |
| II. Hamburger Bronis. (Kraków) | 35 " 57 " |
| III. Koziół Władysław (Lublin) | 34 " 50 " |
| 6. Rzut granatem. Zgłosz. 27. Stańło 9. | |
| I. Knapkiewicz Wład. (Poznań) | 57 m 84 cm |
| II. Korus Leonard (Inowrocław) | 56 " 60 " |
| III. Koziół Władysław (Lublin) | 52 " 92 " |
| 7. Skok o tyczce. Zgłosz. 14. Stańło 8. | |
| I. Adameczak Stefan (Poznań) | 305 cm |
| II. Koziół Władysław (Lublin) | 290 " |
| III. Majtkowski Stefan (Poznań) | 290 " |
| 8. Bieg na przełaj. Skala 3.000 m. Drużynowy i jednostkowy. | |
| I. Józwiak (Warszawa) | 10 m. 1·7 sek. |
| II. Nauniecki Teodor " | " |
| III. Przech Czesław (Poznań) | " |
| I. Drużyna Mazowiecka. Zgłosz. 16. Stańło 9. | |

9. Bieg rozstawny (4×400) 1600 m. Zgłosz. 5. drużyn. Stańła 1 (Mazowiecka) i w biegu próbnym uzyskała 4 m. 19·6 sek.

10. Bieg płaski 100 m. Zgłosz. 63. Stańło 30. Po 5. przedbiegach i 2. śródbiegach.

- | | |
|--|-----------|
| I. Mizerski Stanisław (Warszawa) | 11·8 sek. |
| II. Felek Felician (Lwów M.) | 11·9 " |
| III. Rokicki Feliks (Warszawa) | 12·1 " |
| 11. Bieg z płotkami 110 m. Zgłosz. 11. Stańło 6. | |
| I. Marynowski Jan (Warszawa) | 19·8 sek. |
| II. Gremlik Stanisław " | 20·2 " |
| III. Kessler Julian (Lwów M.) | 23·6 " |

(zupelny brak przygotowania).

12. Pięciobój sokoli. (Skok w dal, rzut kulą, bieg 200 m, rzut dyskiem, lina 8 m). Zgłosz. 14. Stańło 7.

- | | |
|--------------------------------|----------|
| I. Korus Leonard (Inowrocław) | 5 punkt. |
| II. Suligowski Konst. (Poznań) | 11 " |
| III. Biernacki Jan " | 11 " |

Materiał ludzki bardzo dobry, mało jednak wyćwiczenia. Piąty punkt pięcioboju odpadł, gdyż przed samym złotem podczas dekoracji sali zdjęto 8 m długą linę i nikomu nie przyszło na myśl zapytać się naczelnika odnośnego, czy nie jest ona potrzebna. Zawieszenie jej z powrotem trafiło na wiele trudności, bo nie było pod ręką drabiny rozsuwanej.

13. Ogólne zwycięstwo. (Bieg na 100 m, rzut dyskiem, skok w wyż, koń, poręcze, drażek, kółka i jedno wylosowane ów. wolne zlotowe).

- | | |
|-------------------------------|-----------|
| I. Majtkowski Stefan (Poznań) | 10 punkt. |
| II. Rzepka Jan (Lwów M.) | 17 " |
| III. Wójcik Franciszek " " | 20 " |

Uwaga: Zawody na przyrzadach odbywały się w sali Sokoła Macierzy, w grach i w lekkiej atletyce na boisku I. K. S. »Pogoń«. Wszystkie działy rozpoczęły równocześnie swą czynność 23. czerwca o godz. 8-mej rano. Wielka liczba zgłoszonych zawodników, niepunktualność tychże w zgłaszaniu się u odnośnych kierowników, opóźniły normalny bieg zawodów. Należytem przygotowaniem i karnością odznaczała się Dzielnica Wielkopolska, jej też przypadło w wielu punktach zwycięstwo. Mazowiecka grupa nieliczna, pod względem karności dużo pozostawiająca do życzenia, przygotowaniem dorównywała wielkopolskiej. Słabo reprezentowana była Dziel. Krakowska z wyjątkiem Sokolic i parkanu. Brak był zupelny Dzielnicy Pomorskiej. Dzielnica Górnośląska stawiła się do zawodów dopiero 24. czerwca, a więc po terminie — dlatego odpadła. Dzielnica Małopolska — zupelnie prawie nieprzygotowana do poważniejszych zawodów, dostarczyła materiału słabo przygotowanego tak pod względem fizycznym jak i karności, zdobyła też najmniejszą ilość miejsc. Naczelnicy okręgowi nie przygotowali zupelnie zawodników, a ze zgłoszonymi nie odbyli żadnych podobnych zawodów, tak, że n. p. do biegu na 110 m z płotkami, stanęli zawodnicy, którzy pierwszy raz w życiu biegli przez płotki właśnie podczas odbywających się zawodów. Łączenia zawodów ze złotem należy na przyszłość zupelnie zaniechać, z powodu przemęczania zawodników pracą wyteżającą. Do zawodów związkowych należy dopuszczać tylko zwycięzców z zawodów dzielnicowych, wyniki wówczas będą lepsze i odpadnie niepotrzebna praca przesiewania nieprzygotowanego materiału.

Złot dzielnicy Małopolskiej prowadził naczelnik dzielnicowy dh. Włodzimierz Świątkiewicz, dzielnie wspomagany przez druhow Wł. Chomiczkiego zast. naczelnika dzielnicy, B. Piwońskiego sekretarza Wydz. wych. cielesnego i naczelników okręgowych.

Złot udał się dzięki współpracy zarządów gron nauczycielskich i ofiarności członków. Udanie się złotu nie może nam jednak zastępować braków, jakie się ujawniły podczas złotu, zaznaczamy więc je w niniejszym sprawozdaniu. Zaczniemy od prób. Próba dnia 24. czerwca

spóźniła się o całą godzinę, gdyż naczelnicy przyjechawszy do Lwowa nie przeszli przez biura informacyjne, urzędujące na dworcu i nie zaopatrzyli się w drukowane rozkazy i rozkład prób, wskutek czego na godz. 6-tą zjawiły się grupy, które próbę miały dopiero o godz. 9-tej, a brakło tych, którzy mieli rozpocząć próbę o godz. 6-tej; niektóre gniazda zupełnie się do prób nie zgłosiły, co nie mogło korzystnie wpłynąć na ćwiczenia publiczne popołudniowe. Bardzo dużo grup przybyło na próbę bez swych kierowników i pytaniami swemi zameczyły kierownictwo zlotu. Okręgi nie zastosowały się do polecenia naczel. dzielnicowego i nie przybyły z odpowiednimi tabliczkami, dlatego na miejscu zbiórki był zamęt i niepotrzebne dopytywanie się — »gdzie mój okręg, gdzie moje gniazdo« i t. p., co w wysokim stopniu utrudniało i opóźniało nasze występy tak próbne jak i publiczne. Podczas prób widziano na trybunach osoby, których właściwszym miejscem był plac zboru i miejsce prób. Dnia drugiego zapowiedziana próba na godzinę 6-tą przysłała do skutku dopiero po 7-mej, bo na czas nie dostarczono młodzieży męskiej. Unikać tego należy. Młodzież niech się uczy punktualności przykładem.

Ćwiczenia publiczne rozpoczęły się dnia 24. czerwea z opóźnieniem niczem nieusprawiedliwionem 10-cio minutowem, ćwiczeniami młodzieży żeńskiej w liczbie 190 osób. Wejście na ogół odbyło się dobrze, przy braniu zaś rozstępu było dość błędów, które pochodziły tylko z braku uwagi u ćwiczących, usuwanie zaś błędów trwało za długo. Ćwiczenia z wyjątkiem I. płasu wypadły bardzo dobrze. Rozsypka na zastępy odbyła się sprawnie, zabawy i gry odpowiednio dobrze prowadzono z właściwą energią. Zejście z boiska dowolne, grupami przy śpiewie, płasem tanecznym i inne, robiło bardzo miłe wrażenie. Ćwiczenia trwały 30 minut. Drugi punkt programu dnia tego wypełniły ćwiczenia odrębne okręgów i gości. Przerwa między I. a II. p. długa, również niczem nieusprawiedliwiona. Ćwiczenia te trwające 15. minut, dały możność okręgom popisania się układem i wyćwiczeniem. Dziel. Wielkopolska w sile 40. ludzi okazaną lekcją i ćwiczeniami na przyrządach, cechującymi znakomite wyszkolenie, zyskała pierwsze miejsce w tym punkcie programu. Pod względem wyćwiczenia i pięknego układu dorównała jej dzielnica Krakowska, która w sile 78 ludzi wystąpiła z bardzo pięknymi i trudnymi piramidami.

Zastęp dzielnych Górnoślązaków na drążku i druchny (11) z Cieszyna, budowaniem pięknych a trudnych piramid na wolno stojących drabinach, przykuwały oko widzów.

W Dzielnicy Małopolskiej nie brak było pięknych pokazów, jak z okręgu II. V. VI., niektóre zaś świeciły pustkami jak IV., VII., VIII., XI., XII. Po długiej przerwie wyszły Sokolice w liczbie 419. (drugiego dnia 320) i wykonały lekcję gimnastyczną ułożoną systemem Linga w takt muzyki. Sokolice nasze okazały dużo zapału i woli, ale brak systematycznych ćwiczeń był aż nadto widoczny. Płasy psuł brak szybkiej orientacji.

Największą grupę stanowili druhowie, którzy wystąpili w sile 1216 ludzi (dnia drugiego było 1344 druhow) i wykonali ćwiczenia wolne 8-taktowe dość trudne (skoki, pochody, wypady, wagi podp. leż.) w takt muzyki w 5. oddziałach. Tu również to samo da się zauważyć co i o Sokolicach. Program zlotowy w ogóle obejmował ćwiczenia, których obrazkami nazwać nie można, składały się one bowiem z ruchów gimnastycznych ułożonych w formie dla oka miłej, nie należało ich traktować jako obrazy i zastępywać je imitacją ruchów gimnastycznych. Jakkolwiek ćwiczenia te masowo wykonane robiły kolosalne wrażenie, to jednak oko fachowca widziało dorywczość w przygotowaniu i niedokładności w ćwiczeniu. Równanie, krycie, punktualne wykonywanie rozkazów, jest podstawą pięknego występu, wszelkie wyczekiwania,

poprawki, bieganiiny pomiędzy szeregami, popychania, nawoływania, zdradzają brak sprawności i orjentacji u ćwiczących a niedostatecznego przerobienia i pouczenia w salach i na boiskach przez kierowników.

Czas najwyższy zerwać z dorywczą robotą na zlot; regularne oddawanie się ćwiczeniom gimnastycznym niech będzie pierwszym przykazaniem uświadomionego Sokola.

Ostatnim punktem programu dnia pierwszego był match piłki nożnej między drużyną stanisławowskiego a lwowskiego Sokola, zakończony zwycięstwem ostatniego przy prawie pustych trybunach.

Dzień drugi zlotu rozpoczęła młodzież męska ćwiczeniami ilustrującymi w 3. obrazach wymarsz na błonia i grę w palanta. O ile ćwiczenia same wypadły dobrze, o tyle wejście było słabe. Gry i zabawy młodzieży męskiej jak i żeńskiej wykonane równocześnie na boisku przedstawiały widok bardzo piękny i ilustrowały równocześnie program pracy Sokolstwa polskiego podjętej dla dobra młodzieży. Z największą starannością i umiejętnością należy nam pielegnować ćwiczenia młodzieży, która musi się zdomowić w naszych salach w zimie — a na boiskach w jesieni, w lecie i na wiosnę. Dalsze punkty programu dnia drugiego zlotu były te same co dnia pierwszego, w ostatnim tylko punkcie zobaczyliśmy jeszcze raz nasze kochane Sokolice zajęte rozgrywkami w piłce koszykowej, granicznej — i młodzież męską rozgrywającą palanta.

W pochodzie wzięło udział z naszej dzielnicy 222 młodzieży męskiej, 152 młodzieży żeńskiej, 258 Sokolice, 1400 Sokolów i 73 druhow konnych. Razem 2114 osób. Inne dzielnice stanęły do pochodu w sile 805 osób a mianowicie: Dzielnica Górnośląska dała 12 osób, Pomorska 12 osób, Dz. Wielkopolska 60 druhow i 4 druhn, Mazowiecka 248 druhow i 130 druhn, Krakowska 267 druhow i 47 druhn — Zarząd Związku Sokolego 8 osób. W pochodzie uczestniczyło 21 sztandarów sokolich i 7 orkiestr.

Z powodu braku tabliczek orientacyjnych przy szykowaniu się do pochodu było dość zamieszania. Pochód ruszył o godz. 12¹⁵ z boiska do miasta, gdzie przed Zarządem jubilatą Sokola Macierzy, Zarządem Związku, władzami cywilnymi i wojskowymi, ustawionymi pod pomnikiem Mickiewicza odbyła się defilada, która wykazała naszą sprawność i piękną postawę.

Najsłabszą stroną zlotu było składanie raportów. Pomimo rozkazów ustnych i pisemnych, aby naczel. okr. z każdej grupy ćwiczących i każdego dnia składali do rąk naczelnika dzielnicowego dokładnie spisane raporty, tak się nie stało. Z raportów częściowo otrzymanych, nie wiemy, które gniazda i w jakiej liczbie uczestniczyły w zlocie. Dla ilustracji przykład: »Okręg Y., ćwiczących 56«. Kiedy? w czym? które gniazdo? kto? Z otrzymanych raportów wynika, że okręgi I., II., IV., V., VI., XII., XV., nie brały udziału w próbach, w ćwiczeniach Sokolice 25/6 brały udział tylko okręgi I. i II. a w ćwiczeniach Sokolów dnia drugiego uczestniczyły tylko okręgi: I., II., IV. i XII. Takie składanie raportów jest przecież karygodne, podczas jazdy można było towarzystwo popisywać, raporty z każdego działu pozbierać, a na placu zboru tylko kontrolować, sprawdzać i oddać temu, komu należało, leżało to bowiem w interesie gniazda, okręgu, dobra i ładu całego zlotu. Na przyszłość naczelnicy muszą pouczyć gniazda o konieczności składania raportów i muszą również sobie uprzytomnić, że powinnością ich jest raport sprawdzony oddać naczel. dzielnicowemu i stosować się do jego poleceń. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Strój gimnastyczny nie jest strojem towarzyskim — chodzenie więc w nim pomiędzy publicznością jest co najmniej niewłaściwe. (Regulaminem zakazane!).

ile że magazyn przedstawiał miljonową wartość i wymagał znacznej sprężystości i odpowiedzialności.

Na szczególną wzmiankę zasługują również drużynie Serednicka Katarzyna i Kulikowska Anna, prowadzące kuchnię śniadań i podwieczorków od godz. 4-tej rano do późnego wieczora, drużynie Łuczkiwiczowa Marja, kierowniczka bufetu na boisku, Krydowa Helena, prowadząca bufet cukierniczy; jakoteż druhowie Begiński, Grzesłowski i inni, podający piwo dla wielotysięcznych mas uczestników i gości. Szczere podziękowanie zresztą należy się wszystkim pracującym w Kom. gospodarczej, których nazwisk tylko dla szupłości miejsca nie podajemy.

W końcu jednak z przykrością zauważyć należy, że wiele drużyn i druhow, zapisanych do pracy w Kom. gospodarczej, po podjęciu odznak komisyjnych, nie stawilo się do pełnienia obowiązków, spacerując swobodnie z odznakami wszędzie, wśród najgorętszej pracy innych. Nazwiska ich zapamiętamy sobie. (C. d. n.)

Dr. MARJAN WOLAŃCZYK.

Rozważania pozłotowe.

1. Dekoracja sztandaru.

Z oddali i po wirze złotowym — kiedy gubi się cały szereg momentów pierwszorzędного znaczenia i często usuwa się wprost z pod obserwacji — należy uprzytomnić sobie te, które o idei sokolej świadczą, o jej sile, wartości i rozwoju na przyszłość. Takie momenty uchwycić i poddać je bezstronnej krytyce jest celem niniejszego cyklu rozważań.

Na czoło wysuwamy fakt udekorowania sztandaru Macierzy Krzyżem Obrony Lwowa, gdyż ten rozświetlił upoczywie krążące gadki o nieczynności sokolej wówczas, gdy »było potrzeba«. Zarzut czyniony od 1914 roku Sokolstwu za Mszaną, wrósł w mózgi przeciwników naszej idei i wisi i odstrasza wielu z pośród tych, którzy nie chcą czy nie śmia spojrzeć prawdzie w oczy i rozszerzyć ją, aby się nie narazić na nowy zarzut jednostronności i samochwalstwa. I mimo, iż fakt mszański jest dzisiaj jasny i nie może ulegać kwestjonowaniu, mimo iż konfiguracja polityczna świata wykazała niezbicie, że był on pierwszym czynnikiem samodzielności polskiej, mimo iż stwierdzał logiczną linię służby narodowej tylko Polsce, nie najeżdżcom, błąka się upoczywie, sztucznie stworzona maksyma o błędzie, braku odwagi i bezużyteczności Sokolstwa. W logicznej budowie tych zarzutów brak dwóch rzeczy: pierwsze to zrozumienia o gotowości i sprawności fizycznej, przygotowanej przez Sokolstwo w okresie 50 lat, o której mówić nie potrzeba, bo jest znaną, i niechęci przyznania się do braku odwagi ze strony, czyniącej zarzuty. Bo któż obiektywnie myślący będzie się wahał przyznać, że większej odwagi trzeba było w pierwszym roku wojskowych rządów wojennych austriackich, by oświadczyć otwarcie nie pójdziemy, aniżeli poddać się pod rozkazy austriacko-pruskiego dowództwa w mundurze polskim. Za pierwsze groziła śmierć pod zarzutem zdrady, za drugie wprawdzie też śmierć, lecz zaszczytna na polu, albo medale i łaskawość za lojalne stanowisko.

Brakowało jednak i Sokolstwu korony widomej w jego półwiecznej pracy, brakło sposobności do zewnętrznej i fizycznego wykazania narodowi, że służba nasza nie tylko w negatywie się streszcza (Mszana) ale jest pozytywnym. Rozciął wreszcie ten węzeł rok 1918. Stanął wówczas Sokół do walki o dobro nie miasta lecz rozumiał, że tu tkwi początek samodzielnego czynu polskiego i losy całej Polski decydują się przez to właśnie zapoczątkowanie. Nie był jednakowoż sam i nie chce odbierać tytułu do zasług innym organizacjom, współ-

pracującym nad dziełem odrodzenia, lecz zważmy ilu i kto z tego Sokolstwa pozostał? Wszak w Sokole mieliśmy tylko ludzi zdrowych, a ci wypełniali szeregi państw zaborczych, pozostali zaś nieletni i starcy — mimo to jednak nie zabrakło ich w walkach o Lwów. W gmachu »Macierzy« tkwiła tajemna reduta poza frontem; ważność jej doceniała komenda, gdy pozostawiła czynnych oficerów, niebezpieczeństwo poznali Ukraińcy, gdy zdemolowali gmach granatami. Stąd też Krzyż Obrony Lwowa na Sokolim sztandarze stwierdza ten właśnie widomy czyn aktywny Sokola w chwili, gdy własna wołała Ojczyzna i polskie domagały się interesy.

Krzyż, przypięty na sztandarze Macierzy - Jubilatki jest według słów prezesa Dra Borowca nie odznaczeniem jednego gniazda ale całego Sokolstwa, a równocześnie jest nie tylko nagrodą za trudy czy zasługi, lecz zobowiązaniem na przyszłość. I w tych słowach tkwi programowość naszych poczynań. Zobowiązanie to odnosi się do zakresu gotowości obrony państwa; ze zobowiązania takiego należy zdać sobie dokładnie sprawę, by nie robić tego co należy do wojska i nie wytwarzać zamętu w państwie.

Obrona państwa opiera się przede wszystkim na wojsku, siła zaś tego składa się z dwóch czynników (poza dowództwem) t. j. fizycznego i moralnego. Do fizycznego zaliczyć musimy ilość żołnierzy, broń i jej jakość, jakoteż wyszkolenie wojskowe, do moralnego natomiast wyszkolenie fizyczne (zdrowie), odwaga, zrozumienie celów i stąd płynąca gotowość do żołnierskiej służby. Zadanie fizyczne należeć musi bezwzględnie i wyłącznie do wojska samego, drugie to moralne spełniać musi Sokół i w ten sposób współdziałać dla dobra całości i potęgi państwa. Sokolstwo ma to spełnić nie dlatego, że rzekomo był jego jest zagrożony i w ten sposób utrzymać chce się przy życiu — nie, gdyż instytucja, która wyszukuje sobie dopiero powody do istnienia powinna i musi zginąć, lecz dlatego musi się Sokolstwo tem zająć, że taka jest potrzeba państwa, a z historii naszej sokolej wynika, że służymy potrzebom narodu nie ambicjom własnego zrzeszenia.

O tem wiedzieć powinni nie tylko kierownicy nawy sokolej lecz każdy członek, stanowimy bowiem organizację świadomą celów i dążeń — nie mniej wiedzieć powinni i zrzeszenia inne, zwalczające sokolstwo w taki sposób, iżby zmniejszyć jego wartość wśród społeczeństwa.

2. Pochód.

Dekoracyjne pochody nie są istotą pracy sokolej; jeśli się takowe jednak wyczynia w dniach wielkich uroczysk, to czyni się to nie tyle dla celów agitacyjnych ile raczej dla dania możności społeczeństwu przypatrzenia się choćby powierzchownie tylko pracy sokolej — waloru i ideji samej. Kto bowiem patrzyć umie, oceni z zewnętrznych cech, jakie myśli i jaki tok poczynań mieści się w głębi tego zrzeszenia. Chciałbym się przyjrzeć pochodowi sokolemu we Lwowie i wysnuć stąd wnioski zarówno dodatnie jak i ujemne, byśmy zrozumieli co naprawdę czy uzupełnić, a co niezmiennie prowadzić należy.

Do pochodu stanęło okrągło 5.000 sokolów i sokolic, poprzedzonych muzyką wojskową ułanów, kilku sokolami i koleżowami, a wśród tych zastępów widzieliśmy oddział konny męski i żeński, oddział cyklistów, liczne zastępy kobiet i starszej młodzieży. Na piersiach wyczytać można było nazwy miejscowości prawie wszystkich gniazd wschodniej Małopolski, nad którymi powiewało przeszło 50 sztandarów. Rozpatrzmy teraz poszczególne ugrupowania.

Orkiestra wojskowa otwierała pochód, zatem wojsko i Sokół zostają do siebie w pewnym przyjaznym kontakcie, nie supremacji jednego nad drugim lecz w stosunku przyjaznym, polegającym na dzieleniu chwil szczęścia i — nie daj Bóg — nieszczęść wzajemnych. Nie

miesza się wojsko do spraw sokolich, ani na odwrót, ale obydwa te zespoły mają wspólny wyższy cel obrona i całość państwa i to jest punkt, łączący ideowe obadwa te związki. Sokół nie wytwarza w swojej pracy wojska w właściwym znaczeniu lecz pielęgnując i kształcąc sprawność fizyczną przygotowuje materiał żołnierski, tworzy wojsko *in nascendi statu*. Materiał ludzki, urobiony fizycznie w sali i boisku sokolem zostanie przemieniony w żołnierza w chwili oznaczonej. Ten istniejący splot wspólnych ideałów stwierdzony został publicznie przez udział oddziału ułanów w pochodzie i świadczy o zgodnym zapatrywaniu na potrzebę wspierania armji narodowej pracą sokola.

Postępujące oddziały konne i cyklistów przenoszą nas do wewnętrznej kuźnicy i o nich w osobnym rozważaniu zastanawiać się będziemy, — tutaj wystarczy stwierdzić, że sporty stanowią część programu naszego, przezco nie zostajemy w tyle lecz idziemy równo z postępem i wymogami czasu.

Widzieliśmy postępujące orkiestry zarówno sokole jak i kolejowe. Same orkiestry, świadczące o kulturalnych rozrywkach są potrzebą i tego omawiać nie potrzeba, zwrócić natomiast muszę uwagę na muzyki kolejowe, bo te przenoszą myśl naszą do innej dziedziny; one bowiem były jedynym znakiem grupowania się różnych warstw narodu pod sokolim sztandarem. Mówię jedynym, bo chociaż wiemy, że w szeregach naszych ręka inteligenta ścisła prawicę robociarza, to na zewnątrz włożone serca w jeden mundur nie odzwierciedlają tej idei demokracji i równości wszystkich w obec idej, zadań i posłuchu rozkazowi sokolemu, a ta zdobycz ludzkości, okupiona krwią cieplej rozlewem, często tylko na ustach spoczywa, w praktyce widać ją szczerze bez osłonek sztuczności, bez wzajemnego oszukiwania się, niestety tylko w szeregach sokolich. Ta naczelna zatem myśl służby narodowej zrzeszania w imię braterstwa musi pozostać jako niezmiennie zadanie nasze szczególnie dzisiaj.

Cieszył niezmiernie oczy nasze nieprzejrzany zastęp sokolic — lecz za samym widokiem coś głębiej tkwi w tak licznej obecności kobiet w sokolstwie — to przyszłość sokola i narodu. Nie zawsze docenialiśmy wartość kobiety w życiu narodowym z tego powodu, że cicha istota ta, oddana zmuszonej pracy u domowego ogniska, usuwała się z pod obserwacji, a gdy ruch feministyczny wywołał kobietę z zaciśniętymi pięściami, zraził nas niezdrowym fermentem, domagającym się równouprawnienia w dziedzinach takich, które w kobiecie zabijają kobiecość i czynią z niej niezdecydowanego osobnika w życiu. Ale kobieta, pojmująca swe obowiązki święte jako matki i kapłanki domowego szczęścia jest podstawą i podporą narodu. Nie chcemy zapominać, że jaką jest kobieta — takim jest naród, gdyż na ich barkach spoczywa wszczępienie w pokolenia młode ideału tem więcej dzisiaj, gdy skomplikowane niezmiernie formy życia pędzą mężczyzną precz z domu w nerwowy wir walki o byt i jutro. Dziś zatem świętną i odpowiedzialniejszą ma rolę matka i od niej szczęście zależy społeczne. Obecność kobiety w Sokolstwie świadczy zatem o pewnej przyszłości rozwoju, bo matka-sokolice wpoją ducha sokolego w dźwiąg, a nadto czynią z Tow. gimnastycznego ognisko, dom własny przypominające, a niejednokrotnie dom ten zastępujące.

Powyż przytoczone wnioski są zbawienne i pozostaną niezmiennione.

Dokładna obserwacja odchyliła widzowi braki. Oto szeregi nasze wypełnione były sokołami siwymi i... młodzieżą, brak było wieku dojrzałego szczególnie wśród mężczyzn. Jest to co prawda chwalebne, że siła wieku 20—40 lat nie znajduje się w szeregach, gdyż znajdujemy się w latach powojennych, a ci właśnie położyli

swoje życie w ofierze molochowi wojny, w sokolstwie bowiem mieliśmy ludzi wyłącznie zdrowych, których zatem nie mógł ominąć los powołania czy obowiązku, jednak jest to rana i ta jątrzy cały organizm. Nie widać spadkobierców, nie widać tych, którzy rozwijać mogą ideę i pchnąć sokolstwo do śmiałego, nowego lotu, chromamy dlatego ale staraniem naszym musi być uzupełnienie tych luk, bo tego wymaga siła budowy każdego zrzeszenia.

Bolesnie uderzał natomiast fakt braku zupełnego włościństwa. Wina nie leży w tym wypadku w sokolstwie, były bowiem próby i starania uzupełnienia tej luki — niestety zasadnicza różnica wsi i miast nie dozwoliła spełnić się zamiarom. Służba sokola wymaga od jednostki idealizmu i podporządkowania się, gdy tymczasem wieśniak nasz stał się dzisiaj chwilowo tak zmaterializowany, że nie można liczyć na niego przy ruchliwych zagadnieniach ideowych — to dziś jednakowoż ustąpi, a lepsze jutro znajdzie zapewne i włościę w naszym zespole.

W zakończeniu rozmyślań, wywołanych pochodem, pozwolę sobie jeden jeszcze uwydatnić moment — to liczbę i porównać ją z liczbą zeszlorocznego zlotu ogólnopolskiego w Warszawie. 5.000 stanęło na Mokotowskim błoniach druhów z całej Polski w r. 1921 i 5.000 zbiegło się sokolów do Lwowa z Małopolski w r. 1922 w czem niespełna pół tysiąca z Królestwa i Wielkopolski. Równa liczba, lecz nierówny obszar. Skoro zatem sama Małopolska potrafiła dorównać liczbowo całej Polsce po roku — to znak, że przez jeden rok wzmogła się bardzo działalność, ożywił się sokoli duch a odezwane się małych gniazd i przybycie na zlot świadczy, że idea sokola interesuje społeczeństwo i jest najlepszym dowodem potrzeby swego istnienia.

Zlot Sokoli w Poznaniu.

W dniach 13, 14 i 15 sierpnia 1922 święcił Poznań wielkie święto Sokolów. Zlot dzielnic Wielkopolskiej i Pomorskiej rozpoczął się w niedzielę rano uroczystym nabożeństwem na nowym boisku sokolem na Błoniach Wildeckich.

Już w sobotę od południa zaczęły napływać do Poznania tłumy gości.

Mimo kapryśnej pogody i padającego w sobotę deszczu, pierwszy dzień zlotu już od rana zapowiadał się pogodnie. O godzinie 6 rano rozpoczęły się na boisku ostatnie próbne ćwiczenia wspólne drużyn męskich i żeńskich.

O godz. 10 przy udziale kilkudziesięciotysięcznego tłumu publiczności, szczerlnie zapełniającego trybuny, rozpoczęła się uroczysta msza św. celebrowana przez J. E. księdza biskupa Łukomskiego, w asyście liczego duchowieństwa.

Po mszy św. odbyło się uroczyste poświęcenie boiska a następnie z trybuny głównej zabrał głos prezes Wielkopolskiej dzielnic sokolej dh. Powidzki.

W pierwszych słowach powitał zasłużony pionier ruchu sokolego J. E. ks. biskupa Łukomskiego i obecny kler. Następnie powitał mówca przybyłych przedstawicieli władz. Gdy mówca zwrócił się do konsula republiki francuskiej podkreślając nierozzerwalną przyjaźń, łączącą dwa narody, wybuchła burza okrzyków i oklasków, orkiestra odegrała hymn francuski. Równie gorącą owacją zgotowała publiczność konsulowi czeskiemu, z którego Ojczyzny przywędrowała do nas idea sokola. Około realizowania sokolskiej dewizy »w zdrowem ciele zdrowy duch« położył poważne zasługi Uniwersytet Poznański, wprowadzając pierwszy w Polsce a jeden z pierwszych w Europie katedrę Studium Wychowania Fizycznego. Zaslugę tę podniósł gorąco mówca. Następnie zwróciwszy

się jeszcze z powitaniem do przybyłych z innych dzielnic i z zagranicy drużyn, przemówił mówca gorąco do wszystkich Sokołów, wzywając ich do dalszej, wytrwałej pracy, około wzmocnienia niepodległej Ojczyzny.

Na trybunę wstąpił kurator Prezes Związku Bernard Chrzanowski wieloletni i zasłużony kierownik ruchu sokolkiego w Wielkopolsce. W krótkich słowach scharakteryzował on historję Sokoła w b. zaborze pruskim, niezliczone przeszkody, jakie ruch ten miał do przyzwyciężenia, jego, mimo wszystko, nadspodziewany rozwój i zasługi położone na niwie pracy narodowej. W gorących słowach wzywał mówca do jedności i zgody w pracy dla dobra Ojczyzny.

Po uroczystem poświęceniu boiska, sformował się z Sokolów olbrzymi pochód, który przez przybrane narodowymi sztandarami ulice skierował się w stronę zamku i uniwersytetu. Wśród nieprzerwanego szpaleru publiczności, doszedł pochód do skweru przed uniwersytetem, gdzie przedfilował przed zebranymi przedstawicielami władz, duchowieństwem, instytucyj społecznych i dowódcztwem sokolem. Wzdłuż trotuaru ustawiło się poznańskie Bractwo strzeleckie.

Dwie godziny blisko trwała defilada. Około godziny 3 wszystko zaczęło ściągać na Błonia Wildeckie. Już o godzinie 4 wszystkie trybuny na boisku były szczelnie zajęte przez publiczność.

Zaczęły się ćwiczenia. Przy dźwiękach orkiestry wszedł na boisko oddział młodych Sokolice z biało-czerwonymi chorągiewkami w rękach. Dziewczęta nadzwyczaj sprawnie się sformowały i wykonały szereg zbiorowych, rytmicznych ćwiczeń. Żegnany gorącymi oklaskami, opuścił potem oddział boisko.

Wszedł oddział młodych Sokolów. Chłopacy, w strojach mało skomplikowanych, bo tylko w krótkich, ćwiczebnych spodniach i bosi wykonali ćwiczenia w drażkami. Ćwiczyła potem grupa gości. Sokoli ze Lwowa wykonali kilka niezwykle udatnych piramid gimnastycznych. Gdy skończyli ćwiczyć, na dany znak rzucili się ze wszystkich stron na boisko sokoli wielkopolscy i zgotowali swoim gościom gorącą owację.

Kulminacyjnym punktem były wolne ćwiczenia druhow z okręgu pomorskiego i wielkopolskiego.

W poniedziałek, już o godzinie 6 rano, po ogólnej zbiórce na boisku, przystąpiono do zawodów okręgów wielkopolskiego i pomorskiego. Do zawodów lekkoatletycznych stanęło z górą 200 druhow i 60 druhen.

Całe popołudnie, przy szczelnie zajętych trybunach odbywały się gry i zawody poszczególnych okręgów. Wielkie zainteresowanie wzbudziły gry i ćwiczenia najmłodszych sokolów i sokolic.

Następują ćwiczenia poszczególnych drużyn okręgowych. Oddziały z Mazowsza, z Małopolski i emigracji wykazują po kolei swoją sprawność i wyćwiczenie. Jednocześnie przed trybunami głównymi odbywają się zawody w skoku w wyż i rastawny bieg o mistrzostwo.

Na zakończenie match futbolowy pomiędzy drużyną sokolą z Torunia a drużyną westfalską.

We wtorek, w dzień święta Wniebowstąpienia N. P. M. tłumy podążyły na Błonia Wildeckie dla przypatrzenia się ostatnim ćwiczeniom i zawodom.

Jeszcze raz mieliśmy sposobność podziwiać imponujące ćwiczenia wolne druhow i druhen, które wypadają może jeszcze sprawniej niż w pierwszym dniu zlotu. Osobno ćwiczyły drużyny poszczególnych okręgów, a specjalnie odznaczyli się druhowie ze Lwowa.

Wielkie zainteresowanie wzbudziły zawody w skoku o tycze, w którym szczególnie druhowie z Wielkopolski wykazali znakomite wyrobienie.

Na zakończenie odbyły się wspólnie ćwiczenia wolne druhow.

W poniedziałek wieczorem w auli uniwersyteckiej odbyła się uroczysta akademja na którą przybyli przedstawiciele duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych miasta i różnych organizacji.

Na program akademji złożyły się: śpiew chóru towarzystwa śpiewaczego »Moniuszko« pod dyrekcją p. Maliszewskiego, deklamacje i przemówienia. Rozpoczęło pieśnią, poczem p. Dobrowolski, członek zarządu Sokoła dzielnic mazowieckiej (Królestwo Kongresowe) wygłosił wiersz Asnyka. Potem krótko przemówił prezes dzielnic wielkopolskiej, Tadeusz Powidzki, dając wyraz radości, że zlot zgromadził Sokolów z całej Rzeczypospolitej, a następnie zaprosił prezydium honorowe.

Pierwszy przemówił dr. Czarnik, wyrażając Wielkopolsce hołd i cześć, jako najstarszej dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie począł się tworzyć pierwszy związek naszej państowości, oraz ludowi wielkopolskiemu za jego bohaterską walkę z najeźdźcą pruskim. Wielkopolska i Małopolska, zwłaszcza jej część wschodnia, mają wspólne zadania — mówił dr. Czarnik. I wy i my musimy być ciągle czujni. My trzymamy straż nad Zbruczem, na was ten sam obowiązek ciąży nad Wisłą.

Następnie imieniem Uniwersytetu przemawiał profesor prof. Krygowski, życząc Sokolstwu jaknajpomyślniejszego rozwoju, imieniem miasta mówił prezydent Ratajski, przypominając, jak przed 54 laty witali w Poznaniu wycieczkę Sokoła lwowskiego wybitni przywódcy społeczeństwa wielkopolskiego, Libelt, Kantak i Niegolewski, dalej przemawiał J. E. ks. biskup Łukomski, podkreślając, że sokolstwo polskie w pracy nad uszlachetnieniem współdziała z duchowieństwem i wyrażając przekonanie, że harmonja ta nie będzie niczem zakłócona również w przyszłości. Następnie wygłosili przemówienia wojewoda dr. Celichowski, podpułkownik Osmólski i gen. Serda-Teodorski. Przemówienia przedstawicieli władz wojskowych były szczególnie gorąco oklaskiwane i spowodowały wspaniałą owację na cześć armji. Potem piękne przemówienie wygłosił dr. Borowiec, prezes Sokoła-Macierzy we Lwowie. Mówił o walce o niepodległość, o obronie Lwowa i pomocy, okazanej temu bohaterskiemu miastu przez Wielkopolskę, wyraził jej za to wdzięczność, a wkońcu wręczył prezesowi Powidzkiemu dyplom, ofiarowany przez sokolstwo małopolskie sokolstwu poznańskiemu.

Ostatnie przemówienie wygłosił p. Skorupka z Westfalji.

Lwowskie drużyny sokole w Gnieźnie.

Gniezno gościło 16. sierpnia przeszło 300 sokolów i sokolic z przeciwległego krańca Rzeczypospolitej, przeważnie ze Lwowa, Kolomyji, Stryja i Gródka Jagiellońskiego. Gniezno nie było odpowiednio przygotowane na przywitanie tylu miłych przybyszów, gdyż myśl zwiedzenia Gniezna powstała nagle po zakończeniu zlotu sokolego w Poznaniu.

Około godz. 11 przed poł. przywitali goście na dworcu prezes okręgowy »Sokoła« druh Dr. Trepieński i członkowie zarządu druhowie dyr. Waga, Henkel i Engler. Sokoli ustawili się na ul. Lecha i przy odgłosach trąbki ruszyli w karnych szeregach przez ul. Chrobrego do katedry.

Drużyny sokole stanęły w zwartej masie przed kufesją św. Wojciecha, oczekując przybycia interpretatora, któryby żywym słowem wskrzesił obrazy naszej przeszłości zakłete w murach i pomnikach prastarej świątyni. Uproszony przez druha Dra T. zjawił się niebawem ks. prałat Laubitz i stanąwszy przed grobem św. Wojciecha, dał wyraz swej radości, że może przywitać godnych przedstawicieli tych zastępów, które tak bohatersko odpięły wrogie zamachy na Lwów. Tu z tego świętego miejsca unosiły się nieraz modły do niebios Pana, aby

raczył utrzymać w obrońcach Lwowa męstwo i hańb ducha aż do ostatecznego zwycięstwa.

Z właściwą sobie swadą oratorską przedstawił następnie ks. prał. L. historję katedry od zamierzczej przeszłości aż do naszych czasów.

Nim przystąpiono do szczegółowego zwiedzania zabytków, zwrócił się ks. Prałat jeszcze raz w gorących słowach do drużyn sokolich, wzywając je, aby wśród tych wewnętrznych walk, jakie obecnie zagrażają całości Państwa polskiego, wytrwały przy zasadach solidarności, a czysty płomień gorącego patriotyzmu, przenikający karne szeregi drużyn sokolich, będzie tem źródłem, z którego weźmie swój początek prawdziwe odrodzenie Narodu Polskiego.

Gdy ks. Prałat wezwał zebranych do odśpiewania pobożnej pieśni na intencję organizacji sokolej, z trzechset piersi wzniosł się najwznioślejszy z hymnów »Boże coś Polskę«. Potężne organy chóru archikatedralnego podchwyciły tę melodję, jakby sankcjonując z wyżyn sklepienia tę żywiolową manifestację narodową u grobu Patrona Polski.

Drużyny zwiedziły następnie wszystkie zabytki i drogocенności i opuściły katedrę pokrzepione na duchu.

Prócz katedry zwiedzono jeszcze kościółek św. Jana, gdzie podziwiano piękne freski pochodzące z XIV wieku.

Z życia okręgów i gniazd małopolskich.

Złot III. Okręgu miał szczególne znaczenie dla Sambora. Opinia tutejsza jakoby Sokół na zawsze zakończył swój przedwojenny ruchliwy żywot, doznała wielkiego rozezarrowania. W dniu 18. czerwca b. r. zabrzmiała na boisku melodyjna i siłą technąca pobudka sokola.

Na jej odzew stanęło Sokolstwo z gniazd okręgu, a w szczególności z Sambora, Borysławia, Drohobycza, Chyrowa, Komarna, Rudek, Starego Sambora i Turki.

Po uroczystej mszy polowej celebrowanej przez ks. Krukara w parku miejskim, w czasie której tut. Tow. muzyczne odśpiewało podniosłe pieśni i przygrywała muzyka wojskowa ze Stryja, uszykował się wspinały pochód Sokolów ze współdziałaniem skautingu męskiego i żeńskiego, oddziału piechoty W. P., oraz miejscowych towarzystw ze sztandarami.

Pochód poprzedzała i zamykała konna banderja krakusów, która swoją dziarskością i odświętnym barwnym strojem dodawała całemu pochodowi niezwyklego uroku. Pochód zakończył się pod pomnikiem Kościuszki przed gmachem Sokola. Pochód prowadzili naczelnik Kościński, prezes okręgu Kossonoga i Dr. Serwacki. Niebo jeszcze dzień przedtem niepogodne rozpozodziło swoje oblicze na ten dzień aby nie przeszkodzić uroczystości. Po gorącym przemówieniu naczelnika druha Kościńskiego z Sambora koło pomnika Kościuszki, po odegraniu i odśpiewaniu hymnu narodowego zakończono w południe część pierwszą programu. O godzinie 4-tej popołudniu rozpoczął się festyn w parku miejskim i ćwiczenia gimnastyczne drużyn sokolich, które stanowiły właściwą część programu i ściągnęły na boisko sokole bardzo wiele publiczności. W takt muzyki wykonano pięć obrazów jubileuszowych ćwiczeń wolnych sokolów i cztery obrazy ćwiczeń podnych sokolic, tych ostatnich z gniazda borysławskiego pod kierownictwem dzielnego tamtejszego naczelnika Druha Neera.

Odbyły się także ćwiczenia na przyrządach to jest na drążku, na poręczach i na koniu.

Zabawa taneczna wieczór w salach Sokola, zakończyła tę piękną uroczystość Złotu okręgowego.

Złot ten okręgowy był także i próbą do Złotu jubileuszowego lwowskiego odbytego później w dniach 23 i 24 czerwca w którym nasz VII. okręg brał pokaźny udział.

Kronika.

† Włodzimierz Sawicki, dyrektor Urzędu ksiąg gruntowych w Przemyślu, członek »Sokola« od założenia tegoż Tow. 1885 r., b. naczelnik oddziału ćwiczących i umund. członków tegoż Tow., długoletni członek i b. komendant I. oddziału ochotniczej straży pożarnej b. nauczyciel gimnastyki w I. gimnazjum im. Słowackiego, urodzony w Przemyślu dnia 15. maja 1860 r., zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach dnia 6. sierpnia 1922. Cześć jego pamięci!

* IV. Państwowy Kurs wychowania fizycznego w Warszawie otwarty będzie 1. października. Kurs jest roczny, bezpłatny, wieczorny, pozwala więc osobom zajętem pracą w ciągu dnia zdobyć dodatkowy sposób zarobkowania. Absolwenci otrzymują dyplom dający prawo prowadzenia ćwiczeń cieleśnych i wykładów z dziedziny wychowania fizycznego w szkołach średnich, seminarjach nauczycielskich i szkołach powszechnych. Nauczyciele i studenci filozofji przez ukończenie kursu zyskują drugi przedmiot wykładowy, studenci medycyny na razie możność pracy zarobkowej w szkołach, a następnie pierwszeństwo przy otrzymaniu posad lekarzy szkolnych. Nauczyciele czynni otrzymywać mogą urlopy płatne. Warunki przyjęcia na Kurs i wszelkie informacje otrzymać można w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Wydziale Higjeny Szkolnej, Bagatela 12, w godzinach biurowych.

* Kosów, ostatnia strażnica polskości na Pokuciu, miała swój własny gmach Sokoli, lecz wróg zniszczył go.

Niech każdy złoży w ofierze stosownie do swych sił datek pieniężny a dom polski jedyny widomy znak polskości w Kosowie znów powstanie!

Datki należy przesyłać pod adresem: Polskie Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« w Kosowie koło Kolumyji.

* Strojów ćwiczebnych oraz przyborów sportowych do zawodów i ćwiczeń złotych dostarczyła wszystkim gniazdom naszej dzielnicy nowozałożona we Lwowie firma »Polski Sport« (ul. Zybliekiewicza 5), która wywiązała się ze swego zadania zupełnie sprawnie, co z przyjemnością na tem miejscu zaznaczamy, tembardziej że do ostatniej chwili nie była wiadoma liczba zapotrzebowania. Inne dzielnice urządzając w maju i czerwcu złoty okręgowo również u tej firmy zaopatrywały się w ostatniej chwili w potrzebne przybory.

Przy sposobności podajemy gniazdom do wiadomości, że wymieniona firma wyrabia także przepisowe przyrządy gimnastyczne oraz przyjmuje zamówienia na urządzenia sal i boisk.

Ogłoszenia.

W Administracji „Przew. gimnast.“ we Lwowie Sokola 7.

	nabywać można:	Mk.
Ćwiczenia i zabawy skautowe (opr.)	200
Godła zlotu jubil. (Korespondentki) w 4-ech odmianach	1.000
100 sztuk	300
Harce młodzieży polskiej	300
Letniska młodzieży szkolnej	350
Młoda drużyna	

Uwaga: Wysyłka do miejscowości poza Lwowem, korespondentek po 400 sztuk a godeł co najmniej po 100 sztuk.

Zamówienia na swetry, sztylpy, żakiety damskie itp. wyroby z wełny dla Gniazd sokolich, Drużyn skautowych, Tow. sportowych i sklepów przyjmuje i wykonuje rychło, solidnie i tanio

Zakład pończoszniczo-trykotarski „Prządka“
Lwów, Nabelaka 21.